

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 5.—
z dostawą do domu . . . zł. 5.30
na prowincji
z przesyłką poczt. . . zł. 5.30
za granicą . . . zł. 9.00
Numer pojedynowy we Lwowie i na prowincji:
20gr.

Słowo Polskie

Wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6¹/₂ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanem i w nekr. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru, pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzydzielnicowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Mordys.

Pod dyktatem p. Westarpa.

Przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską, zawiadomił delegację polską na 40 minut przed rozpoczęciem naznaczonego w dniu 9 bm. posiedzenia, że nie może ono dojść do skutku i „że nawet nie można brać pod uwagę żadnego terminu dla nowego posiedzenia”. Odmowa ta, pozbawiona jakiegokolwiek motywowania, nastąpiła najnieoczekiwaniej, gdyż, jak stwierdza oficjalny komunikat naszej delegacji, istniały właśnie bardzo realne dane, że dzięki daleko idącym ustępstwom ze strony polskiej (przyjęcie klauzuli największego uprzywilejowania za punkt wyjścia w sprawach wjazdu, pobytu i osiedlenia) zostały przewyższone największe trudności i otwarta została możliwość ostatecznego w tej dziedzinie porozumienia.

Jeśli zatem stan rzeczy w prowadzonych rokowaniach żadną miarą nie może uzasadnić niespodziewanego stanowiska delegacji niemieckiej, to gdzież szukać indziej tego uzasadnienia, jeśli nie w inauguracji nowego kursu wobec Polski, podejmowanego przez świeżo mianowany rząd prawi-cowy niemiecki?...

Racje gospodarcze nakazywałyby bowiem Niemcom doprowadzenie do jak najrychlejszego porozumienia z Polską. Długotrwała wojna celna z Niemcami wykazała dowodnie, że w każdym razie nie tylko Polska ponosi wskutek przeciągania się konfliktu szkodę. Zdaje sobie z tego faktu dobrze sprawę obiektywna opinia niemiecka, która dowodzi (np. w „Vossische Zeitung”), że „wojna celna przynosi Niemcom zbyt wielkie straty, by wogóle można było jeszcze zastanawiać się nad koniecznością zawarcia traktatu”. W tym duchu wypowiedzieli się też przemysłowcy z niemieckiego Śląska, którzy interwenjowali już u rządu niemieckiego, wskazując na brak dowozu żywego bydła. Skutkiem wojny celnej zbyt produktów niemieckiego przemysłu górnośląskiego zmniejszył się o 40 do 70 proc. Członek Reichstagu i Stronnictwa demokratycznego b. minister Dietrich na zjeździe partii w dniu 5 bm., wyraził chyba, niebezpieczeństwo, grożące Niemcom wskutek konfliktu z Polską podkreślił, mówiąc: „Dla Niemiec jest sprawą życiową porozumienie się z Francją, a także z Polską”...

Brak tedy jakichkolwiek racji gospodarczych w groźbie zerwania rokowań handlowych z Polską, nakazuje uzasadnienia tej groźby szukać w dziedzinie politycznej.

P. Westarp w znanej swej mowie nad deklaracją rządową p. Marxa wyraźnie oświadczył: „Nie może dojść do porozumienia z Polską w sprawie polityki handlowej, jeśli Polska nie będzie skłonna spełnić politycznych konieczności, które muszą być podstawą wszelkiego układu handlowego”. A jakież to są — zdaniem przywódcy największego stronnictwa rządowego — „konieczności polityczne”, które Polska ma spełnić, jeśli pragnie dostąpić jakiegoś zstąpienia niemiecką ko-

SZCZYTEM TECHNIKI RADJOWEJ SĄ PRZEZ NAS ZBUDOWANE



ULTRADYNY

1266 (7-mio LAMPKOWE)
z ultraformera i i najlepszymi zagranicznymi częściami składowymi — jakie tylko istnieją.
CENA 900 ZŁOTYCH.

Części radiowe po cenach konkurencyjnych. Gwarancja i ulgi w spłatach.

LEON APPEL I SKA LWÓW, LEGJONÓW 1.
TELEFONY: 458 — 459.

Sejm zakończył dyskusję nad budżetem.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 11. luteo. (zo) Dyskusja, którą Sejm przeprowadził w piątek nad budżetem min. skarbu nie wniósł żadnych momentów interesujących po za świetnem i obejmującym całość kształt zagadnień finansowych przemówieniem p. Głabińskiego.

Posłowie Łypaciewicz z Wyzwolenia i Pączek z PPS atakowali mocno referenta p. Michalskiego. Pierwszy dowodził, że wywody referenta nie odpowiadają poglądom komisji i w wielkim stopniu są wyrazami jego wła-

snej opinii. Jakkolwiek pewna swoboda jest dopuszczalna, to jednak zdaniem p. Łypaciewicza, p. Michalski przekroczył te granice.

Przedstawiciel socjalistów p. Pączek domagał się przywrócenia ruchomej mnożnej w płacach urzędniczych, podając wysocze nierealne źródła pokrycia wydatku 250 milj., jakoby to za sobą pociągnęło. Jako pokrycie wskazał podwyższenie podatku gruntowego z 63 na 83 milj., podatku majątkowego z 95 na 220 milj. i docho-

loną gospodarczą?... P. Westarp nie pozostawił pod tym względem żadnych wątpliwości. Wszak bezpośrednio przed wyżej cytowanymi słowami powiedział: „Układ zabezpieczający granice, podobny do zachodniego, nie został — jak wiadomo — zawarty dla wschodu i także na przyszłość nie może być o nim mowa”. Na drugi zaś dzień po tej mowie oświadczył ten sam decydujący dziś o polityce niemieckiej mąż stanu na zebraniu studentów uniwersytetu berlińskiego: „Za dobrą stronę traktatów lokarnieńskich uważamy lukę, jakie pozostały w nich co do granic wschodnich. Zawarte bowiem z Polską i Czechosłowacją traktaty rozejmowe nie są równoznaczne z paktami gwarancyjnymi. Rząd nie może uznać obecnych granic wschodnich za stałe i niezmiennie”.

Wobec powyższego, dla kogoż jeszcze może być rzeczą niejasną, jakie to „konieczności” i jaką cenę polityczną zapłacić mają Polacy za dojście do skutku traktatu handlowego niemieckiego? Organ też hr. Westarpa i „Deutschnationale” agrarna „Deutsche Tageszeitung” z radością wita zapowiedź zerwania rokowań handlowych z Polską, jako „radosne wyjaśnienie położenia” i daje wyraz nadziei, że po tym kroku „nastąpią dalsze o równej stanowczości”.

W związku z powyższem przy-czyną jednostronnego zawieszenia rokowań handlowych przez Niemcy uja-wia się jako precyzyjnie przygoto-

wana zgóry gra niemiecka, której u-werturę pod dyktamem p. Westarpa rozpoczął właśnie nowomianowany rząd niemiecki.

Nie można przy tej sposobności zapominać o jednej jeszcze racie niemieckiej. Niemcy liczą się z tem, że Polska zaniepokojona coraz widoczniej agresywną polityką niemiecką zechce w tej czy innej formie szukać zbliżenia i asekuracji w Rosji sowieckiej. Wiedząc zaś dobrze o niezwykle ostrem napięciu stosunków między Anglią a Rosją na tle problemu chińskiego i o usiłowaniach Foreign Office, aby za cenę finansowej pomocy Anglii nakłonić Polskę do czynnego sekundowania antyrosyjskiej polityce p. Chamberlaina — pragną Niemcy wyzyskać ewentualną próbę porozumienia się Warszawy z Moskwą dla odciągnięcia Anglii od Polski i do otrzymania — następnie — zgody Anglii na swój plan wnieśienia na porządek dzienny w Genewie sprawy rewizji granic polsko-niemieckich tj. właśnie tej — zdaniem p. Westarpa — „konieczności politycznej”, którą Polska musi spełnić, jeśli chce, aby Niemcy zawarli z nią układ handlowy.

Nowy rząd niemiecki wstąpił energicznie i zuchwale na drogę, na której niebawem w miejsce niosących obłudnie różdżki oliwne pokojów rad-ców genewskich — ukażą się zakute w stal tyraljery żołnierzy i zaczęta przemawiać armaty.

dów z monopolu tytoniowego o 75 milj. Nie można tego nazwać obliczeniem papierowym, bo sami socjaliści zdają sobie sprawę z ich nierealności, jednak że ze względów demagogicznych powtarzają starą piosenkę.

Wystąpił również z przemówieniem minister skarbu Czechowicz, który z wielką agresywnością zarzucił szerzenie defetyzmu tym wszystkim, którzy nie dość optymistycznie oceniają sytuację. W przeciwstawieniu do rzekomych defetystów p. Czechowicz jest wielkim optymistą, opierając się głównie na wynikach bilansu handlowego, który jak wiadomo, wykazał czynne saldo 409 milj.

Pan minister nie poruszył jednak tych kwestyj, które w toku dyskusji podnoszono w stosunku do bilansu handlowego.

Wkońcu minister odpierał zarzut, jakoby budżet ułożony był na przewidywaniach zbyt optymistycznych, oraz zarzut co do przeciążenia podatkami, zwłaszcza rolnictwa. Punkt ciężkości leży nie w ciężkich podatkach, ale w złym systemie podatkowym.

Największe zainteresowanie w ciągu dnia dzisiejszego budziła zapowiedziana wielka mowa wicepremiera Bartla.

Sejm odbędzie dyskusję nad mową wicepremiera Bartla.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 11. luteo. (zo) Ekspose wiceprem. Bartla, wypowiedziane z z większą nawet niż zwykle pewnością siebie, lecz o znacznie słabszej treści, pełne było rażących sprzeczności tak, że w całej Izbie wywołało zdumienie, a w ogromnej większości wprost oburzenie.

Przemówienie wywołało w Izbie b. żywe okrzyki, a p. Głabiński postawił wniosek, ażeby nad przemówieniem otworzyć dyskusję. Wniosek ten Izba przyjęła ogromną większością, a ponieważ kontyngent czasu na drugie czytanie budżetu jest już wyczerpany przeto zbierze się konwent senjorów i zadecyduje gdzie, i kiedy ta dyskusja ma się odbyć.

Z DNIA.

DYWIDENDA BANKU POLSKIEGO.
(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 11 luty. (B.) W ślad za sprawozdaniem z wczorajszego walnego zgromadzenia Banku Polskiego należy donieść, że dywidenda Banku Polskiego za rok 1926 wynosi zł. 10 od akcji nominalnej, wartości 100 zł. Kupon Nr. 3 płatny jest w Centrali i wszystkich Oddziałach Banku Polskiego od 11 bm.

OBNIŻENIE STOPY DYSKONTOWEJ BANKU POLSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 11 luty. (B.) Z dniem dzisiejszym obniżył Bank Polski stopę dyskontową z 9 i pół proc. na 9 proc. w stosunku rocznym.

Przemówienie prezesa Głabińskiego.

wyłoszone podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa skarbu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 11 lutego. (zo) Na piątkowym posiedzeniu Sejmu dyskusję nad budżetem ministerstwa skarbu rozpoczęło przemówienie prezesa Z. L. N. pos. Głabińskiego.

Mówca zwraca na wstępie uwagę, że dochody skarbu za rok 1926 nie są tak dalece większe od dochodów za rok 1924 ze względu na obniżenie się w międzyczasie wartości złotego. Na szali naszych finansów bardzo zawżył dodatni bilans handlowy i wielki wpływ na to ma stan urodzaju. Referent pos. Michalski słusznie oceniając rolnictwo, nie docenił może trochę przemysłu. Znaczne zmniejszenie się importu jest świadectwem zaspokojenia rynku wewnętrznego przez przemysł krajowy i dlatego podtrzymywanie go nie może być obojętne.

Doceniając całkowicie znaczenie pożyteczki zagranicznej należy jednak ostrzedz przed stawianiem sprawy tak, jakobyśmy bez pożyczki zagranicznej żyć nie mogli. Przed paru laty uzyskaliśmy pożyczkę włoską, ale na tak ciężkich warunkach, że w interesie naszej swobody i nie skrepowania monopolu tytoniowego byłoby spłacać nie tej pożyczki nawet przed terminem.

Ministerstwo skarbu powinno rozciągnąć większą kontrolę nad wydatkami innych resortów. Najwyższa Izba Kontroli Państwa kontroluje wydatki dopiero po dostarczeniu zamknięć rachunkowych, tj. za lata dawniejsze. Niekiedy bywa to masztarda po obiedzie, chodzący bowiem o kontrolę bieżącej administracji.

Dowiadujemy się o wielu zbędnych wydatkach, a nawet o używaniu pieniędzy państwowych na cele wyborcze. Kontrola ministerstwa jest tem bardziej wskazana we własnym resorcie i w monopolach, zwłaszcza, że minister uchylił odpowiedzialność dyrekcyj niektórych monopolu i wziął ją na siebie. Urzędnicy powinni być ściśle kontrolowani, ale kierownikiem należałoby zostawić pewną samodzielność dla ustalenia odpowiedzialności, która inaczej zaciera się.

Monopole zaś powinny kierować się praworządnością. Monopol spirytusowy nie ma prawa zabraniać kupna wódek od tych fabryk, którym wolto jeszcze wódkę wyrabiać.

Niezupełnie słusznie p. minister skarbu utrzymuje, że dotychczas nasza skarbowość rozwijała się bez programu. Programem tym musiała być przedewszystkiem unifikacja. To z konieczności doprowadziło do pewnych ujemnych objawów. Jest ogólna zasada, że każdy stary podatek jest lepszy od nowego, gdyż społeczeństwo już się z nim żyło. Tymczasem unifikacja doprowadziła do tego, że w jednej dziedzinie wprowadzono podatki, jakie były w drugiej i na odwrót.

Dotyczy to podatku dochodowego i przemysłowego, obrotowego. Ten ostatni podatek wogóle jest nieracjonalny, gdyż jest tylko fiskalny. Mimo to nie można go od razu usunąć, tylko można stopniowo obniżać stopę. Są optymiści, którzy uważają, że obniżenie stopy doprowadzi zawsze do zwiększenia dochodów. Nie zawsze tak jest, szczególnie u nas, gdzie moralność podatkowa nie wszędzie jest należąca. Podatek dochodowy jest u nas za wysoki, w szczególności dlatego, że wyższe stawki liczą się od całego dochodu, a nie tylko od nadwyżki. To odstrasza ludność od zeznawania prawdziwego dochodu.

Podatek gruntowy należy odstąpić samorządom, ale na tem nie może się skończyć uregulowanie wpływów samorządowych. Potrzeba dać coś miastom. Reforma podatkowa przede wszystkim musi dążyć do uproszczenia systemu podatkowego, przyczem jednak musimy pamiętać, że samo-

rzędy są instytucją, której przysługuje gwarancja konstytucyjna i prawna. Tego rząd obecny dobrze nie rozumie.

Dzisiejszy rząd jest po części zmiłitaryzowany i osobom wojskowym zdaje się, że trudne zagadnienia można rozwiązać prostym rozkazem. Ma my tu taki przykład: Rada ministrów postanowiła rozszerzyć przysposobienie wojskowe. Wydano postanowienie, aby poszczególnym gminom rozkazać dostarczenia gruntów, lokali i innych świadczeń pod groźbą rozwiązania Rady gminnej i wyrzucenia naczelnika. Gdyby tak inne resorty poszły za tym wzorem mogłby np. minister oświaty krótką drogą rozkazać, aby w każdej gminie do dwóch lat wybudowano szkołę 7-klasową, inny minister mogłby rozkazać, aby zbudować szpital itd. Tak nie można pojmować sprawy władzy wykonawczej.

Tu przerywa mówcy pos. Polakiewicz (Str. chłopskie): Niech się pan zapozna z tymi rozkazami, jakie istnieją w Niemczech! (Odezwanie się to wywołuje szaloną wrzawę na prawicy).

Pos. Głabiński: Jeżeli p. kolega Polakiewicz to aprobuje, to musi się zgodzić, że wogóle niepotrzebne są parlamenty i ustawy: Jest rozkaz i koniec. Mielibyśmy uchwalić swego czasu ustawę o 3 morgach gruntu dla nauczycieli i w wielu gminach było to niemożliwe. Ale to była ustawa, a tu jest rozkaz jakiegoś wojskowego. Dziwię się, że znalazł się w przedstawicielstwie narodowym głos, który zdaje się aprobować takie zarządzenia.

Może ten pan, który taki rozkaz wydawał, był pod wpływem artykułów dziennikarskich, że nie potrzeba fachowości, ani znajomości ustaw, wystarczy pod improwizacyjną. Jeżeli panowie w rządzie są tego zdania, to prawdopodobnie wkrótce się przekonają, że tak nie można rządzić. Inaczej minister skarbu mógłby np. wydać zarządzenie, że gmina ma dostarczyć tyle, a tyle, a jeśli nie, to będzie zbombardowana. To nie jest rząd sanacji, lecz rząd okupacji. (Głuche oklaski na prawicy).

Sposób wykonania ustaw podatkowych także pozostawia wiele do życzenia. Obywatele zazwyczaj nie otrzymują tzw. nakazów zapłaty. — Chcąc jednak być sprawiedliwym, muszę przyznać, że w naszym kraju władze skarbowe mają trudniejsze za-

danie, niż gdzieindziej, dlatego, że społeczeństwo w niektórych przynajmniej dzielnicach nie było wychowywane tak, aby należycie spełniać obowiązki wobec państwa. Obowiązkiem jest stosować się do każdej ustawy.

Tu wtrąca pos. Wiślicki (Koło żyd.) O ile jest sprawiedliwa.

Decyzja o tem należy do władz wyższych. Jeżeli zaś p. Wiślicki powie, że jest niesprawiedliwa i nie będzie jej spełniał, to nie spełni swego obowiązku obywatelskiego. Dzieła się u nas uchylenia, fałszywe zeznania i defraudacje podatkowe. Nie odnoszę tego do całego społeczeństwa, jest np. wielka różnica między Wielkopolską a innymi dzielnicami. Ustawa o opłatach stempowych postanawia, że należy stemplować wszystkie rachunki, firmowane ponad 20 zł. W Wielkopolsce istnieje dobry zwyczaj, że każdy klient otrzymuje kartkę na papierze firmowym. Wobec tego kupiec musi się starać o te stemple, co naturalnie jest utrudnieniem. W innych częściach kraju dają sobie radę w ten sposób, że dają kwitki, ale bez firm i w ten sposób obchodzą ustawę.

Zwracając się do pos. Wiślickiego, mówi pos. Głabiński: Panie Wiślicki! W swojej mowie zwrócił się pan do mnie, mówiąc, że Polska nie mogłaby się obejść bez żydów, że tylko żydzi mają głowę do handlu. Wielkopolska żydów nie ma, a przynajmniej bardzo mało, jednakże wyrobiła u siebie kupiectwo, które wyparło Niemców, a nawet żydów. (Oklaski).

Jeżeli są żydzi, którzy poczwają się do swego obowiązku względem państwa i skarbu i ściśle go wykonują, to niewątpliwie antysemitami względem nich nie jesteśmy. Ale jeżeli są ludzie, dla których pierwszą myślą po wydaniu ustawy podatkowej jest to, aby tę ustawę obejść... (Tu przerywa pos. Wiślicki: Niech pan to sam powie do Polaków na G. Śląsku).

— Niewątpliwie są i chrześcijanie, którzy tak postępują. Są tacy i we Lwowie, skąd ja pochodzę. Może nauce się tego od kogo innego, a może sami wpadli na tego rodzaju pomysły.

Musimy dążyć do tego, aby całe nasze społeczeństwo było ożywione takim uczuciem dla państwa, żeby znikła u nas niemoralność podatkowa, a wówczas nie będzie kwestii o równowagę budżetu.

tanie krótko: Takiej mowy nie będę wogóle kwalifikował.

P. Dubanowicz oświadczył: Uważam przemówienie za fatalne potknięcie się, które może być szkodliwe dla państwa. Poza tem ubolewaniu godna jest sprzeczność pomiędzy deklaracją p. wicepremiera a rzeczywistością, na którą się powołuje.

P. Kiernik powiada, że przemówienie w znacznej części można by scharakteryzować własnymi słowami p. Bartla: „podporządkowanie elementów ścisłości i prawdy, uczucie nieważności i złości”. P. Bartel bronił się przed zarzutami walki z parlamentem a całą pierwszą część tego przemówienia nie była niczem innem, jak tylko dalszym ciągiem tej walki. Chyba że wynik nie był zgodny z intencjami.

Wreszcie p. Sommerstein (Koło żydowskie) oświadczył, że nie przemawiał przez p. Bartla profesor, bo inaczej byłoby to wszystko bardziej ścisłe. Przemawiał szef rządu, ale i w tym sensie są pewne luki, a konstytucja, o której tak wiele mówił p. Bartel nie zawsze ujawniała się w jego wywodach. Przyjmujemy do wiadomości oświadczenie, że rząd nie dąży do walki z parlamentem. Sądzi, że to oświadczenie jest wynikiem ewolucji pojęć, gdyż pamiętamy jeszcze głoszący incydent „stać czy siedzieć”. Wykorzystanie tyłu przyzwyczajeni Sejmu nie może być równoznaczne z zupełnem, po uchwaleniu budżetu, wyeliminowaniem Sejmu, jako czynnika ustawodawczego i nieharmonizuje z apelem do współpracy rządu z Sejmem. Kończąc p. Sommerstein dodał, że Koło żydowskie nieprzymiennie dotknęło oświadczenie się rządu za niejednolitą ordynacją wyborczą do samorządów.

LABEDZI SPIEW WICEPREMJERA BARTLA?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 11 lutego. (zo) W kołach politycznych krąży pogłoski, że dzisiejsza mowa wicepremiera Bartla będzie jego śpiewem labedzim, albowiem wkrótce ustąpić ma ze swego stanowiska.

Dziś głosowanie nad budżetem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 11 lutego. (zo) Sejm przystąpi do głosowania w sobotę rano. Do wszystkich budżetów zgłoszono 54 rezolucji i 109 wniosków mniejszości. Komisja budżetowa Sejmu odbyła w piątek rano posiedzenie, na którym uporządkowała materiał przeznaczony do głosowania.

PRZED DZISIEJSZYM BALEM PRASY.

Na dzisiejszy Bal prasy, który rozpoczyna się o godz. 10 w nocy, wszyscy już jest przygotowane. U wejścia na salę kasa sprzedawca będzie, na podstawie przedkładanych zaproszeń, pozostaje bilety wstępu, z wyjątkiem żółtych akademickich, które można nabywać tylko w przedsprzedaży jeszcze w ciągu dzisiejszego przed południem i popołudniem w kancelarii kasy.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Poczuwając się do bezbrzeżnej wdzięczności wobec tych Panów lekarzy, którzy wyratowali naszą córkę z ciężkiej choroby, składamy serdeczne podziękowanie JWP. Profesorowi Dr. Renckiemu, Dr. Grekowi, Dr. Goertziowi, Dr. Haisigowi i Dr. Zofii Czeżowskiej — tej ostatniej specjalnie za rozłożenie nad chorą macierzyńską opiekę wówczas, kiedy przebywała na klinice JWP. Profesora Renckiego.

1291a Marjanowie Bobrowscy.

Fatalne wrażenie mowy p. Bartla

Opinie wybitnych parlamentarzystów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 11. lutego. (zo) Korespondent nasz zwrócił się do kilku wybitniejszych posłów z prośbą o wypowiedzenia zdania o przemówieniu wiceprem. Bartla.

P. Marian Seyda (ZLN) oświadczył: Cała polityczna część przemówienia p. Bartla słaba, nawet jak na niego, na zbyt niskim poziomie. Tego rodzaju demagogiczne przemówienie, obliczone na płytkie efekty i na nieznaną jakość życia politycznego nadaje się na wieść, ale nie przystoi przedstawicielowi rządu, przemawiającemu z trybuny sejmowej. Wystarczy wskazać na patos, z jakim p. Bartel piorunował na partyjność stronnictw działających lawnie w państwie, jak gdyby mniejszą partyjnością miało być terroryzowanie życia państwowego przez zakonspirowaną mafię i towarzyszy, wziętej adoracji. Lubie energię, mówił p. Seyda, ale w mowie p. Bartla za-

miast energii slychać było podoficerską brutalność, która nie jest dowodem siły. Na mowę odpowiemy w dyskusji, która na nasz wniosek będzie otwarta.

Pośród przyjaciół politycznych p. Bartla mowa również nie wywołała zachwytu.

A więc wicemarszałek senatu Woznicki (Wyzwolenie) powiedział: Jeżeli ktoś chce zrobić sobie niepotrzebne trudności, to niech wygłasza takie mowy.

P. Prager (PPS): Mowa niezbyt potrzebna na zakończeniu debaty budżetowej, która stała na ogół na wysokim poziomie. Mowa nie przyczyniła się do polepszenia stosunków między rządem a Sejmem. Niepotrzebna była ogromna pewność siebie przy bardzo skromnej treści.

P. Witos odpowiedział na nasze py-

Expose wicepremiera Bartla

wyłoszone na posiedzeniu Sejmu.

Warszawa. 11. lutego. (PAT) Wysocki Sejm! Zabieram dziś głos, aby zreasumować w pewnej mierze rzeczy najbardziej ważne, które poruszone zostały w dyskusji budżetowej, a by dotknąć spraw, które tak czy inaczej wysuwają się na czoło dyskusyjnych zagadnień.

Zarzuty natury ogólnej, wysunięte przez Panów, dadzą się podzielić na trzy grupy naczelne.

Zarzucają więc Panowie obecnemu rządowi walkę z parlamentaryzmem i obciążają go wszystkimi wynikającymi z tej walki konsekwencjami. Zarzucają nam Panowie dalej, że „rozbijamy społeczeństwo”. Nie dogadza Panom wreszcie nasz sposób obsadzenia aparatu państwowego.

WALKA Z PARLAMENTARYZMEM.

Co do pierwszego zarzutu, to stwierdzam z całą stanowczością, że walka z parlamentaryzmem jako takim istnieje tylko albo w wyobraźni i głęboko dotkniętej miłości własnej niektórych posłów, albo w wyobraźni krewkiej i mało orientującej się publicystyki. W istocie już w dniu 1. czerwca ub. r. miałem zaszczyt oświadczyć Panom z całą otwartością, że za jedno z naczelnych zadań postawiłem sobie wzmocnienie władzy wykonawczej i „usunięcie złych nałogów sejmowych”.

Czyniąc przegląd wszystkich wypadków, jakie zaszły od blisko dziesięciu miesięcy na tle stosunków między rządem a Sejmem, odrzucam z całą stanowczością zarzut walki z parlamentaryzmem, „deptanie Sejmu” itd. Stwierdzam, że nomenklatura ta powstała z ogromną szkodą dla imienia Polski za granicą, a bez żadnego pożytku na wewnątrz.

ROZBIJANIE SPOŁECZEŃSTWA.

Przechodzę teraz do drugiego wysuwanego przeciw Rządowi zarzutu, który zdaniem niektórych Panów, a w szczególności pp. Bittnera i Witosa ma być zarzutem ciężkim. Oto rzekomo Rząd obecny zarówno pośrednio jak bezpośrednio przyczynia się do rozbijania społeczeństwa, do osłabiania jego zwartości, do osłabienia woli zbiorowej.

Pogląd nasz płynie z prostego faktu, że stronnictwa w skali państwowej zrozumiałe, muszą być nieczem innym, jak szkołą państwowego myślenia dla społeczeństwa. Tymczasem obserwujemy ciągle jeszcze znaczny przerost myślenia partyjnego ponad myślenie państwowe. Należy więc powiedzieć jasno, że nie wierzymy i wierzyć nie możemy w trwanie i rozwój organizacji politycznych, które swej zasadniczej funkcji społecznej pełnić nie są w stanie. Nie może być wykonawcą w procesie krystalizowania się organizacji społeczeństwa. Maksimum jego roli polegać może na niepopieraniu względnie na przeciwdziałaniu się krystalizacji, zbyt pośpiesznej lub wadliwej.

RUGI.

Trzeci wysunięty przez Panów zarzut, motywowany obficie przez szeregi mówców, dotyczy systemu obsadzenia przez nas aparatu państwowego. Rząd zdaje sobie sprawę z motywów atakującej strony, która poczuwa się zagrożoną w posiadanych przez nią w sferach urzędniczych wpływach. Z tego stanu rzeczy, niezmiernie groźnego dla Państwa, Rząd zdawał sobie sprawę i przystąpił do zmian. Czynił to bardzo ostrożnie i raczej zbyt powoli aniżeli za prędko. Celem tych zmian jest wyzwolenie administracji z pod terroru partii politycznych, odświeżenie kadrowej urzędniczych przynajmniej na kierowniczych stanowiskach przez wprowadzenie ludzi nowych, nieskorumpowanych przez partię i niezdzławionych przez

biurokracizmem. Z tego też punktu widzenia niezbędne były i są zmiany personalne w naszej administracji.

„MILITARYZACJA”.

Następnie wicepremier odpiara zarzuty w sprawie t. zw. „militaryzacji” aparatu państwowego, mówiąc, że większość ludzi zajmujących lub powoływanych na stanowiska administracyjne do „wojskowych” zaliczyć się daje, bo każdy z nich dłużej lub krócej nosił mundur wojskowy w czasie ubiegłych wojen.

FORTYFIKACJE WSCHODNIE RZESZY.

Przechodząc do polityki zagranicznej, wicepremier podkreślił, że ostatnie decyzje Rady ambasadorów odnoszące się do fortyfikacji wschodnich Rzeszy, są wprowadzone rozwiązaniem kompromisowym i stanowią w wielu punktach ustępstwo na korzyść Niemiec, jednakże w dużej mierze są one wynikiem wysiłków naszych przymierzeńców oraz uwzględniają w pewnym stopniu znaczenie Państwa Polskiego dla spokoju ogólnie - europejskiego, coraz bardziej pogłębia się przekonanie o znaczeniu Polski i jej bezpieczeństwa dla wielkiego zagadnienia budowy pokoju, co zawsze wyrażała w swych postulatach polska dyplomacja, postępując ściśle za wskazówkami rządu.

ROKOWANIA Z NIEMCAMI.

Pomimo wiadomości o zawieszeniu na żądanie strony niemieckiej prac komisji dla uprawnień osób fizycznych i prawnych w Berlinie, rząd polski nie chce wierzyć, aby rząd niemiecki doprowadzić zamierzał do zupełnego zerwania rokowań o traktat handlowy, używając jako pretekstu sprawę odmówienia prawa pobytu w Polsce czterem obywatelom niemieckim. Stan faktyczny ani prawny w po wyższej sprawie nie może podlegać zakwestjonowaniu. To też gdyby miało dojść do zerwania rokowań z tego powodu, z góry oświadczyć musimy, iż cała wina z to spadłaby na obecny rząd niemiecki.

STOSUNEK DO ZSSR.

Rząd polski z prawdziwym zdziwieniem śledzi rozpowszechniane obecnie wśród szerokich kół ludności Rosji so-wietkiej slichy o rzekomo agresywnych zamiarach ze strony Polski. Polityka polska kieruje się wyłącznie interesem Polski, a jest oczywiste, że Polska niema żadnego interesu w jakimkolwiek konflikcie z ZSSR. Jeżeli uważam, że do zagadnienia paktu gwarancyjnego należy przystąpić po odpowiednim przygotowaniu i wyjaśnieniu wzajemnego stanowiska, to powoduje się tu jedynie chęcią stworzenia podstaw racjonalnych i rzeczowych dla wszelkiego porozumienia tego rodzaju. Wszelki pośpiech byłby tu szkodliwy i nie prowadziłby do celu.

BUDŻET WOJSKOWY.

Analiza budżetu ministerstwa spraw wojskowych wykazuje, że składa się on w dwóch trzecich częściach z wydatków konsumpcyjnych, a tylko jedna trzecia część zużyta jest na techniczne przysposobienie armii i na właśnie a nie inna kwota jest wykładnikiem stopnia zbrojnego przygotowania się każdego z państw.

Propozycja jednego z Panów zmniejszenia stanu liczebnego wojska godzi w obecną organizację wojska, w obecnym programie szkolenia i przygotowa-

nia rezerw, które bez gruntownych studiów i bez zmiany planów mobilizacyjnych nie mogą być przerobione.

Zarzut, iż przysposobienie wojskowe dzieli społeczeństwo na części a oficerowie instrukcyjni są agitatorami, jest niesłuszny.

Aby uniknąć zarzutu faworyzowania przez władze wojskowe któregośkolwiek ze stowarzyszeń, ministerstwo spraw wojskowych wydało rozkaz zabraniający należenia personalowi wojskowemu przysposobienia wojskowego do któregośkolwiek ze stowarzyszeń pracujących na polu przysposobienia wojskowego i pełnienia tam jakichkolwiek funkcji.

Ministerstwo spraw wojskowych wydało zarządzenie prowadzenia wspólnych ćwiczeń wojskowych, mających na celu zatarcie antagonizmów między stowarzyszeniami i przyzwyczajenia ich do zgodnej pracy na polu wojskowości.

ADMINISTRACJA.

Przeciw działalności ministerstwa spraw wewnętrznych podniesiono w debacie budżetowej cały szereg żądań i skarg. Nie podobna ich tu rozpatrywać szczegółowo. Muszę po prostu na stwierdzeniu, że żadna z konkretnych zarzutów tego rodzaju nie pozostanie bez zbadania i odpowiedniej reakcji ze strony rządu.

Co do zmian personalnych stwierdzić należy kategorycznie że przytłaczająca ich większość ma swe źródło w redukcji. W sprawie zmian na stanowiskach kierowniczych należy stwierdzić, że z gruntu fałszywe są wieści o partyjności nowomianowanych urzędników.

Panuje również nieporozumienie co do rzekomego usuwania urzędników fachowych. Administrację naszą trzeba koniecznie odświeżyć, wprowadzić do niej pewną liczbę ludzi przychodzących bezpośrednio z życia, zających życie i patrzących na nie bez szkieł przyzwyczajenia biurokracji, a ponadto zdolnych do jego organizowania i kierowania.

SPRAWY SAMORZĄDOWE.

Nie można przeprowadzić gruntownej zmiany organizacji administracji państwowej bez równoczesnego wkroczenia w sferę samorządu. Stan obecny samorządu, wyrażający się w jego dezorganizacji, jest pod każdym względem fatalny. W tych warunkach, w jakich samorząd w tej chwili się znajduje, nie może on oczywiście spełnić swej roli w życiu państwa. W drugiej połowie stycznia ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało teksty ustaw samorządowych, ustalonych w drugim czytaniu przez komisję administracyjną. Nie mogą być one uznane za dostateczne, stanowią jednak w pewnej mierze podstawę do wypowiedzenia sądu. Niestety, różnice poglądów rządu i „piątki” poselskiej, a zasadniczo. Rząd sądzi, że do uruchomienia samorządu należy przystąpić możliwie szybko przez doraźne poprawienie obecnego ustroju.

Z tego powodu zdaniem rządu należy:

1. Znieść ustawę z r. 1922, przedłużającą na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej kadencję organów samorządu do czasu wprowadzenia w życie nowych ustaw samorządowych.

2. Wprowadzenie pewnych drobnych zmian organizacyjnych w ustawie gminnej w b. Kongresówce, usuwających dzisiejszy stan bezprawia.

3. Rozszerzyć na obszar Małopolski

postanowienia dekretu o samorządzie powiatowym, obowiązujące w b. dzielnicy rosyjskiej.

4. Zmodernizować ordynację wyborczą do gmin w Małopolsce.

Program ten odpowiada mniej więcej t. zw. małej ustawie samorządowej, wniesionej do Sejmu przez grupę posłów. Aby przyspieszyć sprawę, rząd gotów jest tę inicjatywę poselską poprzeć, zastrzegając sobie jednakże wolną rękę co do szczegółów projektów poselskich, zwłaszcza w punkcie dotyczącym ordynacji wyborczej do gmin w Małopolsce.

STOSUNEK DO MNIEJSZOŚCI NAR.

Przy ocenianiu działalności administracji zwrócili Panowie szczególną uwagę na województwa wschodnie. Rząd stoi na stanowisku, że sprawa ustalenia normalnych stosunków i współżycia mniejszości ze społeczeństwem polskim leży w płaszczyźnie zadań natury gospodarczej, samorządowej i administracyjnej. Wszystkie sprawy będą rozstrzygane w duchu równości konstytucyjnej i pogłoski kolportowane w kołach politycznych o zamiarach stworzenia bądź podsekretariatu stanu bądź wogóle jakiegokolwiek specjalnego organu administracyjnego dla spraw mniejszości jako takiej, są pozbawione podstaw.

SZKOLNICTWO.

W dziedzinie szkolnictwa prowadzone są poważne prace, które znajdują wyraz w projektach ustaw, przedłożonych ciałom ustawodawczym.

Dalej premier zaznacza, że wypowiedziane przez p. Głabińskiego uwagi krytyczne o naszym bilansie handlowym nie są zgodne z istotnym stanem rzeczy.

CIĄGŁOŚĆ WŁADZY RZĄDU.

Obok ustabilizowanej na czas długi sytuacji gospodarczej w Polsce mamy także drugi czynnik nie mniejszej wagi: ustabilizowaną ciągłość władzy rządu. Nie uniałyby Panom dostatecznie podkreślić dodatniej wagi tego czynnika netylko na we wnętrzu ale przede wszystkim na zewnątrz kraju. Ta właśnie trwałość i niezależność władzy jest jedną z najcenniejszych naszych zdobyczy, podstawa dla lepszej przyszłości kraju.

W ODPOWIEDZI P. BITTNEROWI.

Posel Bittner porównał rząd obecny w Polsce do okresu Napoleona III. we Francji. Muszę mu zwrócić uwagę że poprzednio porównywano go zwykle do 18. brumera, a nieco później jeden ze współwyznawców posła Bittnera był wprost nderzony zbieżnością z mussolinizmem; ktoś inny określił sytuację w kraju mianem kierieńskiżczy. Nie chciałbym odbierać tym porównaniom walorów literackich. Ale politycznie są one bezwartościowe. — Wszelkie lektury historyczne stanowią niewątpliwie zajęcie miłe i pożyteczne, rozszerzają bowiem nasze horyzonty. Ale nie sądzę, aby te ćwiczenia domowe nadawały się do publicznej dyskusji w podziale aktualnych zagadnień państwowych.

Niektórzy z Panów mają nam za złe że nie kładziemy u podstaw naszego działania jakiejś określonej doktryny politycznej. Otóż jesteśmy jeszcze ciągle i będziemy czas dłuższy w okresie, że tak powiem — obrońnym. W działalności raczej negatywnej, zmagania się z rzeczywistością i usuwania najpotężniejszych kłód, leżących na drodze do dalszego rozwoju.

Nie mamy zamiaru rozbić spokojnej pracy społeczeństwa przez popieranie antorytetem i wpływem władzy jednostronnych haseł politycznych. Być może, że przyjdzie czas, kiedy luksus zmagani wewnętrznych stanie się dla Polski dostępny. Na dziś koniecznością państwową jest uchwalenie budżetu.

Lwy, tygrysy, słonie, krokodyle, małpy, konie, psy, kary, akrobaci, balety, wystawa, tem wszystkiem zachwyci

CYRK BELLY 16 aktów (całość)

w głównej roli słynny HARRY PAEL w następnym programie Kino „LEW”.

Przegląd prasy.

W „Warszawiance” p. Wojciech Dąbrowski zamieścił interesujący artykuł pt. „Pokój przemysłowy”.

Do pokoju przemysłowego dąży się obecnie w Anglii, panuje on we Włoszech, gdzie faszyzm wprowadził kapitał i pracę pod wspólny dach syndykatów — uniemożliwiając kapitałowi uważanie się za coś innego, niż narzędzie dobrobytu całości.

I właśnie we Włoszech w ostatnich dniach zaszedł fakt niezmiernie znamienity, który wychodzi na potęgę walki klas przez samych socjalistów i na twierdzenie, że krzyki socjalistów zagranicznych przeciw faszyzmowi, jako wrogowi robotników, są w sprzeczności z istotnym stanem rzeczy. Mianowicie po utworzeniu faszystowskiej organizacji syndykalnej, dawnych związków zawodowych prowadzonych przez socjalistów, nie rozwiązano. Istniały dalej z centralną swą organizacją w Mediolanie. Owóż obecnie zgrupowani w niej przywódcy ogłosili deklarację, że nie wstępując do stronnictwa faszystowskiego, będą współdziałać czynnie z faszystowskimi syndykatami. W uzasadnieniu swego kroku, autorowie deklaracji nazwali faszyzm faktem, z którym się należy liczyć i oświadczyli, że faszyzm urzeczywistnia zadania socjalistyczne, opiekowania się robotnikami przez państwo, w takiej mierze, jak żaden inny rząd i że oni przyłączają się zewnątrz do jego działalności, nie wyrzekając się zasad socjalistycznych, ale tylko wyrzekając się fałszywej taktyki, mianowicie walki klas.

Na czym jednak włoscy przywódcy robotników skończyli, od tego amerykańscy zaczęli. Twórca amerykańskiego ruchu robotniczego, Gompers, wszelkimi siłami chronił ten ruch przed polityką, przed wpływami rządu z jednej strony, a kierownictwem socjalistów z drugiej. Robotnik amerykański spać niechce dziś być klasą poza społeczeństwem, ale członkiem istotnym tego społeczeństwa, nie chce osobnych szkół, ale korzysta z publicznych szkół i uniwersytetów, a potem specjalizuje się w kierunku robotniczym. Toteż powojenne ekspedycje angielskie, celem zbadania a-

merykańskiej pomyślności, jak dawniejsza inżynierów Bertmana Austina i W. Francis Lloyd, i mowa by tego członka Parlamentu, Moltona i Francis W. Hirsta przyniosły stamtąd wprost rewelacyjne paradoksalne informacje, zarówno o rozmiarach owej pomyślności społecznej, jak o jej przyczynach.

Paradoksalnie więc jest tam stanowisko kapitału i robotników. Wprost przeciwnie bowiem, jak w Europie, w Ameryce o podwyższeniu płac robotniczych myślą kapitaliści, a o podniesieniu wydajności pracy robotnicy. Kapitaliści twierdzą, że wysokie płace robotnicze podnoszą ogólny dobrobyt, powiększają wewnętrzny rynek zbytu, zapewniają zwiększenie produkcji, a temsamem zysków przedsiębiorstwa. Zaś stanowisko robotników określił następca Gompersa, p. William Green, który powiedział:

— Niemożna zapewnić stałego polepszenia się bytu robotników inaczej, niż przez wzmoczoną produkcję pod warunkiem jednakże, że to jej wzmoczenie dokona się za zgodą i udziałem robotników.

„Nasz Przegląd” ogłasza wywiad swego współpracownika z ministrem Moraczewskim w sprawie „równouprawnienia robotników żydowskich przy robotach publicznych prowadzonych przez rząd.

P. minister oświadczył:

Rozmawiałem w tej sprawie z przedstawicielami żydowskich związków zawodowych.

Przyrzekłem, że wystosuję specjalny cyrkularz w sprawie równego traktowania wszystkich bezrobotnych przy dopuszczeniu do robót publicznych. Okólnik ten wydałem i żadne skargi od czasu wydania okólnika nie wpłynęły. Myślę, że tem samem sprawa została załatwiona.

— Sprawa odbudowy miast i miasteczek, szczególnie na kresach wsch. nie posuwa się naprzód. Czy ministerstwo zajmie się energiczniej akcją odbudowy?

— Badałem te sprawy i wiem istotnie, że odbudowa idzie słabo. Z Banku Gospodarstwa Krajowego wpływa mało pieniędzy. Ile dostajemy wyznaczymy równomiernie.

Odpowiedziałem, zresztą, krótko

w dyskusji budżetowej: niema pieniędzy.

Posel Wiślicki, przedstawiciel koła żydowskiego w Sejmie, w dyskusji nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu, skarżył się na nieprzychylność dla handlu, która pochodzi stąd,

że w Polsce handel jest w ręku żydów. Zresztą i nas Minister przemysłu i handlu ma bardzo mało do mówienia, główną rolę zawsze odgrywa Minister skarbu, a nawet Minister spraw wewnętrznych. Nie mam pretensji wcale do obecnego Pana Ministra, miałem do innych, dobrze że się ich pozbyłem, ale jest on bezsilny. To tak jak posterunek, któremu nie dowiozą amunicji. Panu Ministrowi nie dają amunicji.

My kupcy musimy żądać bezpośredniego kredytu dla kupców. Jeżeli przychodzą do przemysłowca z gotówką, a nie z weksłami, to możemy mu dyktować warunki, w jakich ma produkować. Jeżeli zaś przychodzą z weksłami, a przemysłowiec ma monopol kredytu, to on nam dyktuje warunki i wtedy to kupcy stają się owym pośrednikiem, który podraża towar. Ale tu znowu wchodzi w grę sprawa żydowska (P. Załuska: Macie jeszcze kredyt dolarowy amerykański). O tem zaraz powiem. U nas gdy do Rady Finansowej wprowadzi się jednego żyda, to na ulicy żydowskiej wielki raj. A tymczasem gdyśmy jeździli do Londynu z p. Kwiatkowskim, to kto nas witał w imieniu parlamentu angielskiego? Żyd. A p. Kwiatkowski mu się kłaniał. Gdyby u nas było coś podobnego, p. Ilski dostałby apopleksji. To jest tragedia Polski. P. Ilski mówił o naszej robocie antypaństwowej (P. Głabiński: Tam niema takich żydów) Są tacy sami, nawet zabici sioniści, ale interes państwa oni tak cenia, jak Pan i ja w Polsce. Jeżeli się coś stanie, to ja będę w szeregach przed Panem, bo jestem młodszy, ale jeżeli żydom krzywdą w Polsce się dzieje, to również będę pierwszy w szeregu.

Dostajemy kredyt dolarowy, ale dla czego? Dlatego, że polityka p. Grabskiego do reszty spauperyzowała ludność żydowską w Polsce. Nasi bracia w Ameryce, chcąc nam pomóc, przesłali te dolary. (P. Załuska: Nie dlatego). A dlaczego? (P. Załuska:

Dla panowania żydów w Polsce). Jeżeli jesteśmy w Sejmie, nie mówmy tak, jak na łamach prasy. Żydy nie starają się nie opanować w Polsce, oni opanowali życie gospodarcze, ale to życie jest biedne.

Dlatego właśnie jest biedne — panie Wiślicki, — że żydy, go opanowali i pasożytują na niem.

„Głos Prawdy” uważa, że jest już czas najwyższy pomyśleć na serio o programie naszej polityki imigracyjnej.

Nie wolno przedewszystkiem zapominać o tem, że jeżeli na jedną szalę wagi naszego interesu państwowego położymy doniosłość polskiej emigracji zagranicą, a na drugą znaczenie obcej imigracji w Polsce, to niechybnie przeważą szala pierwsza. Wynika stąd, że inicjatywa nasza w stosunku do obcej imigracji w Polsce powinna być tego rodzaju, by w żadnym wypadku nie mogła odbić się rykoszetem na interesach milionowej emigracji polskiej, kontynentalnej i z morskiej. Musimy też i nad tem zastanowić się bardzo gruntownie, czy zamierzonych środków ochrony narodowego rynku pracy nie dałoby się ponieść w ramach wykonawczego rozporządzenia do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. W każdym razie przepisy ochronne powinny być możliwie humanitarne; niech odnoszą się do zatrudniania pracowników zagranicznych w przyszłości, a nie narażają na utratę pracy robotników, zaangażowanych już w chwili obecnej; niech obowiązują tylko w przejściowym okresie wyjątkowego bezrobocia, co powinno być nawet uwidocznione w samym tytule ustawy czy rozporządzenia; niech skierowane będą ostrzem przeciw wszystkim przeciwnikom obywateli tych państw, które ograniczają ze swej strony naszą imigrację; niech nie tamują przyływu wykwalifikowanych specjalistów i fachowców, tak potrzebnych jeszcze dziś polskiej produkcji przemysłowej; niech wreszcie nie wprowadzają w życie nowej biurokratycznej formalistyki nowych „pozwoleń”, „uzgadnień”, „akceptacji”, „potwierdzeń” i „stempli”.

Musi się znaleźć właściwy sposób obrony słusznych a żywotnych interesów pracowniczych i robotniczych. Musi się znaleźć i znaleźć się.

DZIŚ 12 b. m. BAL PRASY W SALI KASYNA I KOLA LIT.-ART.

1302

MIECZYSLAW OPALEK.

6)

W starym kantorku.

(Ciąg dalszy.)

Bawił w prześlicznej Szkocii czas jakiś, poczem obrał drogę na południe wiodącą i zatrzymał się w pachnącej migdałami Hiszpanii. W rozkosznej ziemi róż, po starych gospodach złotego wina kosztował i patrzył na plaży urodziwych dziewczek, przeginających się kusząco, w przedziwnych tańcach fandango czy bolero. Lica dziewczyn jaśniały ciemną poźłotą doświadczonego brzoświń, we włosach polśniwały granatowo-czarne polyski hebanu. Kalejdoskopem mrocznych, krwią nasyconych barw, ognikami iskrzących spojrzeń, omdlałemi ruchami posłusznego oddania się wznosiły kregi taneczne w szyn kowmi podmiejskiej. Ale on, tęskniący syn północy, trzymał zdala duszę od owego haszyszu, odsuwał słodkie szczyty żółty, upojne wzniesienie rozkoszy. Szum dalekich wicherów kresowych nął w żyłach tętniących, pejzaż z białym dworem ciągle na oczach i przepysznych włosów, złota kurzarwa zakryła mu widok na wszystkie światła powaby i dary. Szły za nim powszędy pokornie oddane i pełne ufności oczy niebieskie, płacząc wymówką cichutką:

dzieci za dniem mija, już księżyc złoty odmienił się nieraz i może darmo wypatrujem twego powrotu... To płacze Krzysia wśród pustki wielkopolskiej rezydencji, a on żeglarz bez steru na dalekim morzu życia słyszy ten szloch Krzysii, nie... pani Krystyny.

Rzucił się ku wschodowi, zmówił się z gorącym samumem, sprzymierzył z latającymi błędnymi tu i tam, jak on piaskami. W Arabii strój przywdział wschodu, zawojem głowę określił, pozwoili urość brodzie i do Beduinów przystał kompanii. Sprzymierzony samum na kolor miedzi ubarwił mu lica. Wrośli duszą w naturę i duszę pustyni. Kiełzał co najdłuższe rumaki, układał dunne kasydy, a w nocy ciche śnił pod palmami oazy o niebie ojczystym i możnej pani kresowej, on zarosnięty beduin, kawaler rycerskiego zakonu i półrozbójnik, błędny rycerz, romantyk i Werter chory na weltsmerz.

Gdzieś zetknął się z entrepreneurem cyrku, przystał do trupy i jako sprawiedliwy drab-beduin ruszył z budą cyrkową dalej w świat, niepoprawny łazęga szukający corazto nowych gościnieców i choćby świetlistej i zawrotniej pereli na gwiazdy.

A na północy, daleko, nawleka dni szare na różaniec tęsknoty i smutku dumna i samotna pani. Położyła przed sobą miniaturę pieszczoną i kantom pamiętnika zwierza się z myśli najtajniej-

szych. Skrzypi pióro po białych welinach i rozrzuca szary maczek liter. Wybija godzinę zegar na serwantce i pozytywka smętnie wydzwania przepisane kuranty. Syją się srebrne ziarenka z sewskiej piaseczniczki na karty memuarów — na dziś koniec pisania.

Opadło siedm deszczek w kantorku i święta cisza sekretności spowita pamiętnik serca, powieść o pięknej damie kresowej, kasydę o nieszczęśliwym beduinie-tulaczku.

A kiedy wiosna wycelowywać zaczęła ziemię promieniami słońca, wyszukała pani Krystyna najromantyczniejsze ustronie w swym parku. Strumyk tam szemrał, latoś kwiaty kwitły najpiękniejsze, płacząca brzoza zwieszała warkoczyki i na piedestale kokumny złamanej czyjaś boleść słowa wyryła:

Rz! nigdy radość nie zagości
Wśród ścian pustelni mojej cichej,
Pełna żaloby i tęsknoty
Wypiję do dna też kielichy.

Tutaj posadziła smutną ogrodniczką równo w czworobok cztery drzewka, dwie akacie przedzielone dębem i modrzewiem. Podrosną drzewka, Bóg nie pożałuje im rosy i słońca, zaczęły kwitnąć i rozszumi się Świątynia Imienia, zaśpiewa pieśń miłości zielony akrostych. Posłuchaj, początkowe litery drzewek składają się na twe imię najśrodsze, umiłowany mój..

Pielegnowała cztery drzewiny każda wiosną, co ciepłym podmuchem i kluczem żoraw szła od wschodniego morza, zaczęła zielony akrostych niósł uszom szmery pieściwe: Adam, Adam, Adam...

W Świątyni Imienia ustawiono kamienną ławeczkę z oparciem i wiele, wiele godzin przedumała na niej pani Krystyna.

Z cyrkową karawaną wędrował ponury beduin od miasta do miasta. Ujeżdżał ogniste rumaki, błyskające w pedzie białymi nogami i gwiazdką ponad mądrą oczyma, udawał w pantomimach maskary i straszidła. Przebieżał Włochy, był we Wiedniu, w miastach węgierskich i czeskich. Z Pragi zdążano przez Morawy i Śląsk do Rzeczypospolitej Krakowskiej i Galicji. Przed Krakowem owinął Adama wschodni powiew. Zdało mu się, że niesie zapach, westchnienia i całunki ziemi kresowej. Wtedy zląkł się ojczystego nieba, przeraził się łagodnych kwiatów rodzinnych. Rozwiał pospiesznie umowę z entrepreneurem, zreformował fryzurę i zarost, przywdział strój europejski i zatrzymał się przed bramami ojczystymi. A kiedy natarczywe powiewy od wschodu niepokoiły jęty serce na dobre, przez Węgry jął się przekradać na Bałkan do Grecji.

(C. d. n.)

Z TEATRU WIELKIEGO.

Radość kochania.

Sztuka w 4 aktach Ludwika Verneuil-le'a, przekład Janiny Poraskiej.

Sztuka Verneuil-le'a jest stanowczo niedokończona. Bo jeśli ten sprytny autor tak bardzo ufa sile przyciągającej swych utworów, że wbrew mądrej praktyce do trzech tradycją uświęconych aktów dodaje często czwarty, to powinien był koniecznie jeszcze zaryzykować w tym wypadku akt piąty, aby widzowie nie wychodzili z teatru z wrażeniem niedopowiedzenia.

Zaraz postaramy się to wykazać, oczywiście najzupełniej serjo, jak na to powaga twórczości Verneuil-le'a zasługuje.

Lecz najpierw musimy się dowiedzieć, jak się rzecz cała przedstawia.

Otóż był w Paryżu taki sobie przeciętny powieściopisarz, cieszący się dużym powodzeniem. Interes swój prowadził bardzo solidnie. Urządził sobie mieszkanie z komfortem, ale oszczędnie, sprawdza skrupulatnie rachunki domowe, ma starą kucharkę, która zna go od dziecka i kochankę Simone, z którą żyje od trzech lat. Ale jako czło-wiek rozsądny p. Gerard Vallier do spraw miłości nie przywiązuje większej wagi, niż do spraw stołu. Zrażona jego obojętnością Simona opuszcza go, co Gerard przyjmuje z najzupełniejszą równowagą ducha. Miejsce jej — za oczywistą sprawą diabła, czyhajacego na ludzi spokojnych — zajmuje demonicznie uroczą rozwódka rumuńska, pani Jorra, która właśnie porzuciła przyjaciela Gerarda, malarza Stefana Anberta, nie mogącego podołać finansowo jej kosztownym kaprysom. To dopiero śliczne stworzenie z Bukaresztu, które zgodnie z prawami swej namiętnej rasy (?) uważa, że rozsadek, uczciwość, honor, sława powinny iść w kąt wobec boskich nakazów Erosa, u-czy Gerarda prawdziwej miłości, przy-ności mu wymienioną w tytule radość kochania i czyni go człowiekiem bezwzględnie szczęśliwym, jak to on sam stwierdza uroczystie wobec starego przyjaciela swego i swego ojca, Bergerona.

Odwrotna strona tego pięknego me-dalu wygląda tak, że Gerard, z powo-du nieokiełzanej a dziecięco natwnej rozrzutności pani Jorry — czarujący ten diabełek w spodnicy, pasjami lubi bawić się lalkami, samochodami, bry-lantami, niebieskimi lisami itd. — zrujnował siebie — zrujnował przy-jaciela Bergerona, — który ofia-rował mu cały prawie swój majątek, poniżył się jako autor do tego, że za 400.000 fr. pozwolił jakiemś bajecznie bogatemu rumuńskiemu Tumanescu wydrukować swoją powieść pod jego nazwiskiem, przestał pisać, bo mu a-nielska kochanka nie daje ani chwili spokoju i przestał sypiać z powodów niewymagających bliższych wyjaśnień. Wogóle ta bukareszteńska Primavera zachowywała się w swej żywiołowej miłości tak nieznosnie, że wielu widzów miało wielką ochotę wdrzeć się prze-mocą na scenę i w zastępstwie niedo-rajdy Gerarda wyrzucić ją za drzwi.

Gdy doprowadzony do rozpacz powieściopisarz, w chwili lucidum inter-valum, wyławił wreszcie ognistej Ru-munce swój stan beznadziejny, pani Jorra zrobiła mu piekielną awanturę, zwałając naturalnie całą winę na niego i rzucając mu w twarz okrzyk: „kabo-tym, głupiec!”, porzuciła go z nieszca. Po widowni przeszedł dreszcz zado-wolenia. — Publiczność zawołała w duchu: „chwała Bogu” i z pewnem zdziwieniem ale i z ufnością oczekuje aktu czwartego, będąc pewną, że zo-stanie tam pokazane, jak Gerard, wy-leczony gruntownie z radości kocha-nia, przygląda się z uznaniem pewne-mu rumuńskiemu boiarynowi, który wypęda z pięknej Jorry wszystkie ka-prysy i fantazje, wymierzając jej wła-snoręcznie dwadzieścia pięć w części ciała od wieków usankcjonowaną, — jako teren pedagogicznych zabiegów. Tymczasem zawód na całej linii: Ver-neuille obraża dotkliwie instynkt słu-szności i sprawiedliwości, bo Gerard,

spotkawszy gdzieś nad włoskimi je-ziorami Jorre, która tymczasem zdo-łała się zareczyć z jakimś rumuńskim Milionescu, po kilku zaledwie minutach rozmowy, ciska ją sobie znów w ra-miona i natychmiast przyrzeka jej ku-pić pewien niewysłowny automobil. Widz rzuca pod adresem Gerarda je-dynie właściwą ocenę: „idjota!” i wy-chodzi z teatru z poczuciem, że stało się tam coś bardzo głupiego.

Otóż tu okazuje się jasno, jak na dło-ni, że powinien być akt piąty. Albo (mniej stosowny) dramatyczny: Ge-rard pakuje sobie kulę w łeb, czy też celem zdobycia pieniędzy dla Jorry

włamuje się do sklepu jubilerskiego i dostaje się do więzienia — bo wtedy miałby przynajmniej satysfakcję, że ten cynbał na nic lepszego nie za-służył. Albo (bardzo pożądaną) kome-djowy, a zarazem pałubicznie-pirandel-owski: Gerard, idąc za przykładem samego Verneuil-le'a i jego rumuńskiej kochanki p. Elwiry Popescu, powiada do boskiej Jorry: „Dobrze, aniele, bę-dziemy żyć dalej razem, ale ponieważ ty potrzebujesz całych oceanów pie-niędzy, więc pozwolisz, że ja o naszej przygodzie miłosnej napiszę komedję, która będzie grana 10.000 razy w tea-trze Gymnase, a ty będziesz występo-

wała w niej jako heroina”. Tymczasem Verneuille jest obłudny: zrobił tak, a nie napisał. To nie ładnie. No, czyż nie tak?

Swoją drogą postać kobiety — lalki, która żyje tylko miłością i dla miłości, ma rozumu mniej, niż kanarek, a za to straszny egoizm i niepoczytalność dzie-cka, odmalował autor po mistrzowsku i to nadaje istotną wartość jego sztu-ce.

Wystawiono u nas „Radość kocha-nia” bardzo starannie. Dekoracje wnętrz p. Bałka były niezwykle ład-ne i zaszczyt przynoszą ich autorowi. reżyseria Żyteckiego wytrawna, gra artystów bez zarzutu.

P. Alina Halska, którą dotąd widzie-liliśmy tylko w epizodycznych kreacjach Roksan w „Cyrano de Bergerac” i „Krystyny” i w „Róży”, otrzymanwszy po raz pierwszy wielką i trudną rolę Jorry, rozwinęła w niej w całej pełni bogactwo i wdzięk swego talentu i strojów, które, jak widać, prześladować będą z pewnością w snach piękne pa-nie, obecne na przedstawieniu. Choć u-zdolnienia p. Halskiej mają charakter wybitnie liryczno-dramatyczny, wży-ła się doskonale w rolę namiętnej i roz-kapryzowanej Rumunki, grając ją z nie-pospolita swoboda, lekkością, werwą i gracją.

P. Żytecki, stłumiwszy stosownie do tonu roli swą dramatycznie wyrazistą mimikę, gestykę i emisję głosu, przysto-sował się nienagannie do komedjowe-go stylu roli Gerarda, dając kreację, pełną życia i prawdy. Bardzo dobrze spełniła swe zadanie niezawodna p. Ry-bicka i pp. Czaki i Dobrowolski. Do-brze również zagrała małą rolę Simo-nę p. Poraska, która gładko przetrłu-maczyła sztukę Verneuil-le'a. Szkoda, tylko, że prawie zupełnie się jej nie sły-szało.

W. K.

Jak „republikanie” Niemcy przyjmowali fałszywego Hohenzollerna?

Nieprawdopodobne dzieje niemieckiego Chłestakowa.

„Anegdota jest podstawą historii. O-byczaże, biografie wybitniejszych posta-ci, wydarzenia, od najważniejszych do pozostnie najdrobniejszych, opowiada-nia, anegdota — ożywia i barwi wszy-stko. Jeśli jest ona faktem autentycz-nym — mówi świetny pisarz francuski, Remy de Gourmont — wówczas war-tość jej jest bez porównania większa, aniżeli sąd najznakomitszego profeso-ra”. Mający się w najbliższych tygo-dniach rozpocząć proces oszusta, któ-ry długo i z powodzeniem odgrywał rolę członka rodziny Hohenzollernów, na-leży właśnie do kategorii tych prawdzi-wych anegdot, świadczących wymo-wnie o umysłowości danego społeczeń-stwa.

Ten pseudo-książę oddał Rzeczypospo-litej niemieckiej nieocenioną przysługę pisze „Frankfurter Zeitung”, najrzecz-niejszy bowiem reporter, pragnący zba-dać i scharakteryzować nastroje anti-republikańskiego obozu, nie potrafiłby tak doskonale wywiązać się ze swoje-go zadania. Istotnie, jedynie bodaj Chłestakow, nieśmiertelny bohater Gogo-lewskiego „Revizora” — najzjadli-wszej satyry na moralność rosyjską — mógłby rywalizować z tym Ersatz-Hohenzollernem, odbierającym „wierno-poddanie hołdy” od arystokracji, mie-szczanstwa, młodzieży uniwersyteckiej i nawet od republikańskich urzędników niemieckich.

Harry Domela, syn obywatela ziem-skiego z rosyjskich ongi prowincji nad bałtyckich, jest, nie bacząc na swój młody wiek — 22 lata — głębokiem psy-chologiem i znawcą duszy pruskiej. W skromnym wyszarzanym stroju zjawia się on pewnego dnia w lokalu Heidel-berskiej korporacji studenckiej „Saxo-Borussia”, wiernie i dotąd ultra-reak-cyjnym tradycjom, przedstawiając się jako książę von Lieven, ex-porucznik 4 pułku kawalerii, ofiara ustroju republi-kańskiego. Arystokratyczna młodzież, pamiętna swoich obowiązków, przy-jmuje „Excelencję” z należytyrmi hono-rami: Domela mieszka, je, pije, odziewa się i bawi wesoło na koszt studentów, uważających sobie za niezmierny za-szczyt gościć tak dostojną osobistość.

Są to jednak za ciasne ramy dla jego szerokich ambicji, postanawia przeto wykorzystać uderzające jakoby podo-bieństwo do starszego syna Kronprinza i udaje się w tym celu do Erfurtu. W ho-telu łączy się telefonicznie z Poczda-niem i prowadzi — przy umyślnie o-twartych drzwiach kabiny, w obecności nasłuchującego portiera — zainscenizo-wany dialog ze „swoim bratem”, dono-sząc mu, że on, Książę Wilhelm Pru-ski, przyjechał przed chwilą do Erfurtu, gdzie zamieszkał incognito pod przybra-nem nazwiskiem barona von Koriffa.

Oczywiście, wiadomość o pobycie „Jego Królewskiej Wysokości” roznosi się błyskawicznie po całym mieście — Domele obiegają wszystkie znakomito-sci lokalne — błagają go, jak o najwie-kszą łaskę, o danie im możliwości przy-służenia się czemkolwiek bądź potoniko-wi monarchii. „Książę Wilhelm” przy-jmuje wspaniałomyślnie nie tylko zapro-

szenia na urządzane ku jego czci obia-dy, bale, festyny, przedstawienia tea-tralne, polowania tec, etc., ale nawet liczne i hojne dary, którymi zasypują go lojalni poddani. Starego hr. von Nas-sau do łez rozczuła on uprzejmością, z jaką wyraża mu miłościwie podzię-kowanie za drobny upominek, za wspa-niały 60-cio konny samochód „Merce-des”, którym rusza w dalszy objazd. Burmistrz miasta Gotha jest w nie-zmiernym kłopotcie, nie wie bowiem, czy należy tytułować Domele-Hohenzollerna w toaście na oficjalnym przy-jęciu w ratuszu „Jego Królewską”, czy raczej „Jego Cesarską Wysokością”. Dokonane oględziny różnych urządzeń miejskich dają księciu sposobność za-znaczenia, iż jest on zadowolony ze stanu gospodarki, o czem nieomieszk-a domieść swemu dziadkowi w Doorn, co obecni przyjmują entuzjastycznymi o-krzykami na chwałę ex-kajzera.

W Dessau siedzi w łożu oficjalnej na-galowej przedstawieniu patriotycznej sztuki: „Fryderyk II” i zmuszony jest odpowiadać wielokrotnymi ukłonami wobec nieustannych owacji zebranej pu-bliczności. Z dnia na dzień wzrastająca popularność zaczyna jednak przejmować Domele słusznymi obawami, wra-ca on więc do Erfurtu i poleca komen-dantowi Reichsweliry wydanie najsu-rowszych rozkazów dziennikarzom, by pod żadnym pozorem nie zdradzili jego incognito, gdyż może na tem ucierpieć „święta sprawa monarchii”. Dzięki dy-skrecji posłusznej prasy ma, on możliwość kontynuowania swojej tournée po in-nych jeszcze miastach prowincjonal-nych i napawania ludności widokiem swojego królewsko-cesarskiego maje-statu.

Niestety, niema nic trwałego pod słońcem i nawet monarchistyczny pa-trjotyzm topnieje w ogniu gorliwości po-lycyjno-sledczej — Domela został zaar-esztowany w Kolonii na parę godzin przed zamierzoną przez niego „expa-trjacją” do okupowanych prowincji nad reńskich. La commedia e finita, epi-logiem będzie już tylko banalne więzie-nie — zemsta społeczeństwa, z rzad-kim talentem ośmieszonego.

Daleko idące i słuszne wnioski wy-ciągają z całej tej skandalicznej afery demokratyczne pisma niemieckie. „Czy można wyobrazić sobie”, zapytuje z o-burzeniem „Vossische Zeitung”, burm-strza w czasach Cesarskiej Rzeszy, za-praszającego socjal-demokratycznego le-ader'a na obejrzenie municypalnych in-stitucji? Jak odważyli się urzędnicy, oficerowie Reichsweliry oraz inni funk-cjonariusze państwowi Republiki nie-mieckiej wyrażać jawnie swoją sym-patię członkowi dawnej dynastii królew-skiej? Boć przecież właściwie mó-wiąc, gdyby Fryderykowski powiedział nie: „Są sędziowie w Berlinie” miało jeszcze i dziś swój istotny sens. Temi-da niemiecka ukarałaby nie Domele, przypadkowego przestępcę, lecz wszy-stkich tych, których tak ostro piętnuje lewicowy odłam prasy. O tem jednak mowy być nie może.

Z. K.

ABBAZIA

ZAKŁAD KLIMATYCZNY KOŁO FIOMY

SŁONECZNA WIOSNA NAD ADRIĄ

WIOSENNY SEZON: LUTY—MAJ.

60 pierwszorzędných hoteli, pensjonatów, sanatoriów. — Orkiestra zakładowa. —

Sale balowe. — Sporty i t. d. 1067t

Prospekty żądać w Dyrekcji Zakładu.

Z całej Polski.

O emigracji do Peru. Wbrew fałszywym informacjom niektórych towarzystw emigracyjnych, że emi-granci przybywający do Peru pozba-wieni są wszelkiej opieki i pomocy, dowiadujemy się na zasadzie oryginalnego cyrkularza Nr. 2 Peruwiań-skiego Ministerstwa Rozwoju i Komi-sariatu Jeneralnego dla spraw immi-gracji w Limie z 16 sierpnia ub. r., że komisariat ten ma za zadanie opie-kę nad każdym emigrantem i posiada na ten cel specjalny hotel, gdzie ka-żdy emigrant przez 8 dni od daty przybycia do Callao otrzymuje mie-szkanie i pełne utrzymanie bezpla-tnie. Rząd peruwiański udzielił Pań-stwu Polskiemu (nie zaś prywatnemu towarzystwu) specjalne koncesje dla emigrantów polskich pragnących osie-dlić się na roli i stworzyć jednolitą polską kolonię z katolickim księdzem polskim oraz lekarzem-Polakiem, e-wentualnie także z polską szkołą. — Rząd peruwiański subwencjonuje na-rzazie tytułem próby 600 osób (150 rodzin po 4 osoby) przez przeciąg miesięcy od lutego do lipca 1927 r. O ile w tym czasie osadnicy-rolnicy ze specjalnych przywilejów, jakie im są dane, nie skorzystają, przywileje te zostaną cofnięte i osadnicy rolni będą mogli wyjeżdżać tylko na zasa-dzie ogólnych praw, stosowanych do obywateli włoskich, niemieckich i cze-skich.

—●—

Ze sztuki.

(Grafika jugosłowiańska).

II.

Wśród reprezentantów nowej sztuki jugosłowiańskiej pierwsze miejsce zajmuje Ivan Mészáros, i dymy wielkiej miary i światowej sławy artysty, jakiego Jugosławia dotąd wydała. Tego wybitnego rzeźbiarza, mającego w swym talencie dużo przebiegów genialności, nazywają, nieraz Michałem Aniołem Słowiańszczyzny. Jest w tem określeniu oczywiście grubą, przesadną, ale zarazem ziarnką prawdy. Bo wzrok tego artysty istotnie spoczywa na szczytach, ma on w sobie żywiołowy pęd do wielkości i monumentalności, uczuciowość jego jest potężna, a wyobraźnia pełna polotu. Widziałem na rzymskiej wystawie jubileuszowej jego „Świątynię Sławy” — gigantyczne dzieło rzeźbiarskie, przepełnione olbrzymimi postaciami, nagich słowiańskich jeźdźców i koni, utwór niepospolity, który, przy całej naiwności młodzieńczego rozumu, tchnął jednak niezwykłą potęgą. Były tam wówczas modne w wiedeńskiej szkole prof. Hanaka stylizacje arcyjskie, egipskie i archaiczne — greckie.

Szkice rysunkowe i litografie Mészárośa, które obecnie mamy sposobność oglądać, są również prymitywizowane i stylizowane, ale już inaczej. Jak najdalej idące syntetyczne uproszczenie nie przestało być zasadą artystyczną, tendencją do utrzymania się w ramach form geometrycznych i nadal są widoczne, ale zmienił się charakter linii i sylwetki. Trzy formy stylistyczne wybijają się tu jako główne. Liczne postacie kobiece o krępej, krótkiej budowie ciała wykazują w formacji twarzy, rąk, ramion, torsów i nóg dążenie do linii okrągłych, które ród swój wiodą po części z rzeźb Maffioli, po części z neoklasycystycznych obrazów Picassa z jego fazy polablistycznej. Jeszcze więcej miejsca w grafice Mészárośa zajmuje stylizacja w duchu Giottia: kształty, jak najprostsze, dające w swym schemacie, zespół linii okrągłych i prostych, monumentalność i dekoracyjność wszędzie silnie podkreślona, twarze nieindywidualizowane, wprowadzone do jednego typu. Tak podane są sceny religijne: „Opłakiwanie Chrystusa”, „Modlitwa w ogrodzie Gethsemane”, „Św. Maria i Anna”, „Ostatnia Wieczera”. Wyjątkowo tylko, jak w postaciach modlących się apostołów, pojawiają się energiczne światłocienne wydobycie formy baroku. Trzeci wreszcie sposób stylizacji artysty — to pochodzące od Hejla poszukiwanie eurytmii, występujące wyraźnie w rytmicznym, na reduplikacji opartym traktowaniu tematu „Zaczników” i „Rycerzy z mieczami”, a także, w pewnym uproszczeniu, w ogólnie sugestywnej postaci „Tęsknoty”.

Wszystkie te formy są u Mészárośa zaprzęgnięte w służbę wyrazu, którego intensywność jak największa jest tu celem nadrzędnym. Najwyższe napięcia stanów emocjonalnych, ekstaza, afekt, patos, wysiłek umysłowy, dochodzący aż do bólu („Architekt”) — oto są sfery, w których wyżywa się namiętna dusza artysty. Wszędzie pozątem wyczuwa się w tych pracach graficznych faszowskiego rzeźbiarza, który nigdy nie traci z oczu bryły, postulatów statyki i wydobycia indywidualnie sylwetki.

Zależnie od skłonności widza dzieła Mészárośa mogą się podobać bardziej lub mniej, ale nikt mu nie może odmówić wysokiej atmosfery psychicznej i chwytliwego siłowego sięgania w dół ideału artystycznego, któremu pragnie nadać wyraz jak najbardziej właściwy.

Wybitny grafik Tomáš Krizman nie należy, właściwie do modernistów. Często porzucił do obiektywnej otwarcia rzeczywistości, dbając tylko o precyzję techniczną i o estetycz-

Gospodynie! Pierzcie białiznę bez mydła i tarcia tylko Skutek zadziwiający! 1271n

IWONKA z tlenem Proszę się przekonać!

ne ujęcie motywu pejzażowego („Mistrów”), przyczem uwidatnia się nieraz wpływ japońskiego sposobu patrzenia. Nieraz jednak przez wprowadzenie szerokiego płaszczyzny, przez silne podkreślenie nasrodu i przez wyrażenie psychiki za pomocą sugestywnego ruchu, realizm jego nabiera siły nadrealizmu, który jest dalszą rozwojową fazą ekspresjonizmu, oczy szczonego z prymitywnych ekstrawagancji i doprowadzonego do równowagi („Noc”, „Z Macedonii”, „Mury na wyspie Rab”). U Krizmana zadziwiająco niezwykle duże rozmiary jego akwafort, czasem dyskretnie barwionych. Artysta idzie widocznie o to, aby jego planse mogły skutecznie na wystawach rywalizować z malowidłami. To też świetny w wyrazie portret czelisty Tkaleczka daje w wielkości prawie naturalnej. Jeszcze bardziej powiększa wybiary w portretach jugosłowiańskiej parę królewskiej. Podziwiać można istotnie ogrom trudności technicznych, które artysta musiał pokonać, ale trudno nie stwierdzić, że akwaforta tak wyolbrzymiona przestaje być sztuką intymną, co jest jej naturalną właściwością, a nadto specjalny urok tej form w tych warunkach przestaje działać.

Dodatkim objawem w grafice jugosłowiańskiej jest to, że poszczególni artyści mają indywidualności wyrażone skrytykowane. Oto Miroslaw Kraljević: cały opamiętany, demotywacja erotyzmu i seksualizmu. Rops, Beardsley, a jeśli idzie o nagie ciała, jeszcze El Greco, podali sobie ręce, aby wydobyc swoista woli melancholijnej erotomanii z całej tego przedwczesnie, w 28 r. życia zmarłego artysty. Droga fantastyki Gpyowskiej kroczy w swych udatnych drzeworytach Stano Čunderman. Pikantna woń urbanistycznej miłości dobrze utrwała w swych litografiach i drzeworytach Miha Malesz, Ekspresjonista z lekkim nałotem melancholii jest Veno Pilon. Opętająca grę namiętności, wielkomięśkich z talentem wyraża przy pomocy kubitowanej formy Marijan Tre-

psze. Kubizują również z powodzeniem Antun Augustinović w rzeczach figuralnych, a Karlo Milič w pejzażach. Duży talent satyryczny i karykaturalny ma Ivan Tabaković (rysunki, majolika), a Oton Postružnik, który za patrona wziął sobie Pietra Brueghela wyławiając z roznacem rubaszny, iście holenderski humor. Lirykiem w pejzażach, konstruktivistą w scenach figuralnych jest Ljubó Bablec, karykaturalne zacięcie wykazuje Vldko Geczan, dużą siłę ekspresyjną posiada Krsto Hegeduszić, silne, wizjonerskie efekty osiąga Božidar Jakac, rodziłem jugosłowiańskiego Skoczylasa jest Elio Justin, dobra, charakterystyczna głowa starszki dał Ante Kabanaric, gorami grafiki Rembrandta i jego szkicowic, sugestywniej niż podaje Milan Kren, sprawnie techniką linorytu włada Petar Orlicz, nile estetyczne zabawki daje Tereza Paulić w wyomankach sylwetkowych, dobre efekty światłocienne wywołuje w swych suchych igłach Rudolf Szilk, szcenokosia faktury odznaczają się litografie Ernesta Tomaševiča.

Wystawę uzupełniają gorące w tonie akwarele i pastele Maksimiljana Vanki, dobry w swej zupełnej prostocie „Most” Vladimira Vrljaka, a wreszcie drobna plastyka: majolikachtonograficzna Juhna Hako, małe brzozy figuralne, stylizowane w kierunku dłużej korpusów, a krótkich nóg Jesipa Turkolj i Ivo Kerdića i tegoż Kerdića nity portrety dziecka w marflu rze. Wiele stylu ma grupa w drzewie autoru, oznaczonego literami V. B. przedstawiającego chłopca, który podnosi górę dziewczynie trzymającą snop.

Ogólne wrażenie wystawy jest bardzo korzystne. Świadczy ona pochwale o rozwoju sztuki w Jugosławii i o aspiracjach artystycznych tego symbolicznego narodu słowiańskiego, który posiada rzeczy tak bezbłędne, jak południowe morze, słońce i wiatr i południowy temperament.

Władysław Kozicki.

Wiadomości bieżące.

Lwów, dnia 12 lutego 1937.

TEATR WIELKI.

Sobota 12 bm. o 3 popoł. „Królów Jaszczur” i „Złota Kula” po cenach najniższych popołudniowych.
Sobota 12 bm. o 730 wiecz. „Księżna Cyrylowa”.
Niedziela 13 bm. o 3 popoł. „Jas i Magoś”. Ceny zmniejszone popołudniowe.
Niedziela 13 bm. o 730 wiecz. „Księżna Cyrylowa”.
Poniedziałek 14 bm. „Radosz Kochanin”.
Wtorek 15 bm. „Róża”.

TEATR NOWOŚCI.

Sobota 12 bm. o 330 popoł. „Nieodrażały Owce” ceny zmniejszone popoł.
Sobota 12 bm. o 8 wiecz. występ teatru warszawskiego „Qui pro quo”.
Niedziela 12 bm. o 330 popoł. „Caly dzieł Kłanistwa...” ceny zmniejszone popoł.
Niedziela 12 bm. o 8 wiecz. „Qui pro quo”.
Poniedziałek 14 bm. „Qui pro quo”.
Wtorek 15 bm. „Qui pro quo”.

TEATR MAŁY.

Sobota o 730 wiecz. „Meténas Bólbec i jego mąż”.
Niedziela o 4 popoł. Nieodwołalnie ostatni występ Maryli Gremo.
Niedziela o 730 wiecz. „Meténas Bólbec i jego mąż”.

— Dom Sztuki Polskiej, pl. Mariacki 4 (w zabudowlach Hotelu Europejskiego) Wystawa otwarta codziennie od godz. 10 rano do godz. 8 wieczorem. — Wstęp od 050b i 2b.

— Towarzystwo Przyj. Sztuk Pięknych (Omach Muzeum Przemysłowego Brahu od

ul. Dzieduszyckich 1). Wystawa grafik artystów jugosłowiańskich od 10—3.

— Białe Koncerty M. Tućka.

Poniedziałek 14 lutego. Kwartet Rosoga. Włodzisł Boedonowski. 1156

— Występy „Qui pro quo” w Teatrze Nowości. Dnia w sobotę rozpoczyna w Teatrze Nowości występy zespół Teatru „Qui pro quo” z Warszawy, który w lipcu ub. roku cieszył się nadzwyczajnym powodzeniem w tymże teatrze. Pp. H. Ordentwita, D. Kallidowita, S. Karlińska, F. Jafoszy, A. Dymisz, S. Belski, M. Halicz, oraz świetną para tancerzy: Nina i Feliks Parulowic, przyjeżdżają z wyborem tegorocznych „szlagerów”. Na pierwszy ogień idzie słynna rewja aktorki „Karuzela” w 15 obrazach. Prześlone dekacje i kółkami „Qui pro quo” przywiozła ze sobą. Występy „Qui pro quo” będą dla naszego miasta cion sezonu zimowego.

— Reszta biletów na występ Maryli Gremo, który odbędzie się niedługo, już po raz ostatni w Teatrze Małym w niedzielę popołudnia, jest do nabycia w Binarze „Orbis” przy pl. Mariackim.

— Bal Prasy. Przygotowania do sobotniego Balu Prasy w salach Kasyńa i Kola literacko-artystycznego są już zupełnie ukończone. Bal zapowiada się nadzwyczajnie i będzie naprawdę kółką tegorocznego karnawału lwowskiego. Sala Kasyńa będzie odpowiednio udekorowana, w bocznych salach urządzono będą odpowiednie łóżki. Trud urządzania i udekorowania są przytłaczające, ale zawsze, a całą gotowością i bezinteresownością i poświęceniem w teatrach lwowskich, p. Ignacy Stahl

WIERSZEM.

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej.

Sroga żywe dziś obawy.
Czy ten tytuł Was nie zmylił:
Posiedzenie? Jaki? Jakie?
Skoro wszyscy wychodzą.

Naprzód wyszli socjaliści.
Wyszli, niby jeden mąż, —
Poco więc na Radę weszli?
I poco tam chodzą wlezi.

Wprawdzie chcieli uzasadnić
Swego wyświeca racjonalność,
Twierdząc, że przed pięć lat
Fora ma proporcjonalność.

Na to cała Rada miejska
W srogim gniewie była wręcz:
Bo najproporcjonalniejsza
Jest, — wiadomo, — żeńska pięć.

Zameł zroził się i lament.
Straszny w sali wzrósł bałagan;
Hymna! nieproporcjonalnie
Rady miejskiej wielki stragan.

Komplet został bez proporcji:
Wszyscy naprzód byli zli.
Potem poszli. Wytrwał tylko
Neumann bez różnicy płci. Janek

Pamiątkowe karty dla Pań napływają nieustannie. Oprócz wymienionych już poprzednio artystek i artystów — malarzy nadawali także karty: panie Maria Chybińska, Lona Draxlerówna, M. Podłewska, K. Rosenfeldówna, J. Smolówna, Regina Szurlej i Gabriela Zaleska, oraz pp. Edward Dorogowski, Julian Hawel, Artur Kiar i Z. Karpińska. Pożądani całą masą kartotek, wykonanych przez wybitnych artystów, znajduje się w drodze. Oczekuje także uczestniczek i uczestników balu wieloimnych, prawdziwie artystycznych niespodzianek. Kierownictwo balu, które rozpoczyna się tradycyjnym polonem, objął p. Bischof.

— Zarząd Zw. Halerzyków Obr. Lw. zawiadamia swych członków, że w sobotę 12 bm. w lokalu Związku o godz. 19 wgląd p. Roman Sienkiewicz odezwy pt. „Praca a kapitał”. Wstęp za okazaniem legitymacji Związku.

— Z Lwowskiego Oddziału Związku Adwokatów Polskich dziś, w sobotę o godz. 1830 odbędzie się w lokalu własnym (ul. Sokola 4 II p.) dalszy ciąg referatu adwokata dra Leona Półpęra z Przemyśla pt. „O stanowisku obywatela w przyszłym procesie karnym”. Po referacie nastąpi dyskusja. Członkowie Związku Adwokatów Polskich, Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej i Polskiego Towarzystwa Prawnego oraz wprawdzie przez nich goście mają wstęp wolny. Poprzedni wykład wzbudził w sferach prawniczych wielkie zainteresowanie, czego dowodem był liczny udział. Prelegent sformułuje swoje postulaty do legera ienda a dyskusja zapowiada się bardzo ciekawie.

— Zjazd Geografów i Met. Uniwersytetu J. K. W niedzielę, dnia 14 lutego br. o godzinie 1139 w sali kinoteatru „Kopernik” odbędzie się odezwy prof. Henryka Arctowskiego pt. „Ku błędnemu” bogato ilustrowany przezreżyserskim. Doświada przeznaczony na „Fundusz Wyrasów Naukowych Instytutu Geografów i Met. J. K.”.

— Posiedzenie naukowe Towarzystwa Geograficznego we Lwowie odbędzie się w sobotę 13 lutego o godz. 18 w Instytucie Geograficznym U. J. K. ul. Kościuszki 9, III p. Na porządku dziennym referat p. Ludwika Sawickiego z Warszawy: „Sprawozdanie z wyników badań stanowisk paleontologicznych kessowych w Gródku na Wołyniu”. Goście mile widziani.

— Z Akadem. Kola literacko-artystycznego. Planarne zebranie dawnego i nowego zarządu odbędzie się w sobotę 12 lutego o godz. 7 wiecz. w Czytelni Akademickiej, ul. Łobzowskiego 7. Obecność wszystkich nie zbędna.

— Z Międzyz. Wschodniopolskiej. W niedzielę dnia 13 bm. odbędzie się w sali Czytelni Akad. zebranie planarne Kola z referatem p. dr. Gaborlego p. t. „Panorpa Condénhe-Kalera”. Wstęp wolny.

— Na ogólne żądanie pań, przyjechał z Warszawy by prowadzić jeszcze i miedziące lekcje 14-dniowe wyrobu dywanów oryginalnych perskich, ułatwionym sposobem na rannach. Lekcje 2-godzinne trwają cały dzień. Wpis i informacje cały dzień w filii wytworów dywanów Karola Litwinowicza, Lwów, Zyblikiewicza 18. 1277

— Kurs salitarny Związku Ziemianek odbędzie się we wtorek i środę 16 i 17 lutego od 6—8 wiecz., ul. Lindego 5. Prelegent dr. Sotyska. 1295

— Punkt Stowarzyszenia Złotego Kręza zawiadamia, iż od 1 marca do końca września 1937 będzie otwarty dla członków Stowarzyszenia potrzebujących lezo-

nia, w Krynicy pensjonat w własnej willi Stowarzyszenia w Krynicy. Zgłoszenia o miejsce w pensjonacie należy nadesłać do Zarządu Polskiego Stowarzyszenia Złotego Krzyża we Lwowie, plac św. Ducha 1, jak najwcześniej a najpóźniej do 25 marca 1927. Bliższe informacje zawiera prospekt, który mogą członkowie otrzymać w Zarządzie za dołączeniem odfakturowanej i niebie zaadresowanej koperty. 1303

— **Przyjeżdżali do Lwowa.** Hotel Georgian: Hr. Stanisław Stadnicki z Krysowic, hr. Erazm Korytkowski z Zaleszczyk, hr. Bolesław Łucak z Jelonki, Stanisław Lubieniecki z Ochodnik, Heinrich Bech z Kopenhagi, Paweł Stepper z Bogumina nowego, Cypryś Rafin z Warszawy, Karol Albin z Dżuryna, Tadeusz Tomicki z Warszawy, Grzegorz Węziński z Paryża, Kazimierz Kozłowski z Rogowa, Jan Kasty Kozłowski z Przybysławic.

Hotel Krakowski: Gerhard Carlsson ze Sztokholmu, Wilhelm Stolpe ze Sztokholmu, Aleksander Lindström ze Sztokholmu, Eugeniusz Parski z Krosna, Jan Kisielewski z Skołoszowa, Wacław Piłkowski z Ostfówca, Zygmunt Osuchowski z Nadwórny, Leon Zawiśniewski z Warszawy, Leon Frydman z Warszawy, Leon Tuwim z Warszawy, Ryszard Czuday z Bogusie, Bernard Baebisch z Katowic, Carl Stannin z Remscheid, Jakób Fogelsohn z Brukseli, Wilhelm Sochatz z Wiednia, Maurycy Freund z Borysławia, Walentyna Kiezelejowa z Równego, Feliks Strzegowski z Warszawy.

TABELA WYGRANYCH LOTERII PAŃSTWOWEJ.

W drugim dniu ciągienia 5-tej klasy 14 Państwowej Loterii Klasowej, główne wygrane padły na numery następujące:

10.000 złotych na Nr. 18149

5.000 złotych na Nr. 43745

Po 3.000 złotych na Nr. Nr. 2518 54890

62034

Po 2.000 złotych na Nr. Nr. 23161 67895

Po 1.000 złotych na Nr. Nr. 16866 33267

40160 46923 77870

Po 600 złotych na Nr. Nr. 15212 32427

48598 48698 51763 60451 74051

Po 500 złotych na Nr. Nr. 131 10225 21061

26240 31260 41430 44161 57036 60988 62407

67649 64210 65263 65276 67209 67413 70290

75120 78085 79143

Po 400 złotych na Nr. Nr. 170 1990 2751

4580 5222 6376 10744 13657 13695 15465

15830 17472 18339 22905 24731 28497 29670

29302 31935 32327 33608 35314 35881 36359

38419 40472 40682 42035 45133 46010 47056

48185 51202 51857 57106 58030 58362 59571

50853 61900 62977 62998 63440 63662 65335

68449 68906 68981 68994 70459 73776 76177

76684 77171 78492 78716 79225

Po 300 złotych na Nr. Nr. 1885 2308

2430 2532 2697 4051 4152 4477 4793 7374

7550 7619 8444 8621 8882 9357 10134 11183

11383 12320 12743 13344 13485 13733 14037

14195 14613 14890 14816 14895 14971 14984

15696 16335 18150 18703 18714 20076 20950

20989 21614 22093 24228 24624 24838 24994

25302 26582 26410 26486 26676 26781 26862

26266 37709 37817 25850 29408 30489 31793

33723 35548 37184 37244 37405 37515 39344

39414 40835 41230 41637 42139 42835 43072

44582 45219 45387 45565 45837 47130 47346

47599 47761 47938 49539 49936 51209 51827

52116 53021 55053 55072 56638 56836 57410

58404 59147 59300 60106 60214 60649 61431

61712 62475 62556 63017 63371 65143 66704

66964 67198 68412 68599 69349 69437 69473

69875 70397 70532 70879 72473 72579 72870

74230 74446 74745 74935 74942 75570 76745

77325 77327 77921 77999 78344 78515 78572

79355 79571 79834 79903

— **Pas bezpieczeństwa przy zakładach amunicyjnych.** Na podstawie porozumienia z władzami wojskowymi i gminą miasta Lwowa, rozszerza starostwo powiatu lwowskiego ze względów bezpieczeństwa publicznego pas bezpieczeństwa dookoła składów amunicyjnych w Hołosku Wielkim od strony północnej i wschodniej do następujących granic: od punktu granicznego gmin: Brzechowice, Hołosko Wielkie i Rzesna Polska, północna granica lasu gminnego, aż do gościńca Lwów-Brzechowice, od tego punktu wzdłuż gościńca granica północno-wschodnia, następnie granica południowo-wschodnia lasu, aż do drogi gminnej M: 1551, prowadzącej z gminy Rzesna Polska do Brzechowic. Na granicy tego pasa bezpieczeństwa przeprowadzi wojskowość okolenie drutem kolczastym po drzewach. W obrębie tego pasa bezpieczeństwa zakazuje starostwo przechodu, przepędu i paszenia bydła, zbierania grzybów, jagód, trawy, łośi, chrustu itp., jak również rozniecania ognia.

— **Teraz rozumiemy.** P. M. Gajew-

ski, prezes Tow. Piotra Skarki we Lwowie, nadesłał nam w związku z naszą notatką pt. „Nie właściwy sposób”, traktującą o niestosownym poranku w kinie „Kopernik”, następujące sprostowanie: „Stwierdzamy, że po dziś dzień Tow. Piotra Skarki nigdy i w żadnym kinoteatrze poranków nie urządzało, że jako właściciel kinoteatru zastrzegło sobie aprobatę na jakiegokolwiek poranki osób trzecich, że Dyrekcja obecna z całą lojalnością przestrzega klauzulę twardego kontraktu, że w oświadczeniu wypadku miało miejsce proste nadużycie firmy „Tow. Piotra Skarki” i wykorzystano nieobecność p. dyrektora Bursztyna, bawiącego w Warszawie, że wreszcie zastępujący Dyrekcję funkcjonariusz, spostrzegłszy podstęp wstrzymał dalsze wywieżdżanie zabronionego filmu i polecił wyświecić dla garksi widzów film wieszerowy „Ramola”.

Teraz rozumiemy, że w danym wypadku nadużyto firmy „Tow. Piotra Skarki”. Ale z kolei znów nie możemy zrozumieć motywów, dla których

szanowne to товариство wydzierżawia swoją kinoteatrę kinowemu izraelickiemu dyrektorowi Bursztynowi, i to za czynszu 100 zł. miesięcznie czyli 3 zł. dziennie. Czy kino „Kopernik” nie jest warte więcej?

— **Fabryka kalek.** Z powodu gołolecia, która w środę zagrażała bezpieczeństwu przechodniów, jeden z profesorów Politechniki lwowskiej pisze nam: „Wczoraj złamał rękę mój brat na chodniku przed głównym budynkiem PKO, tego samego dnia złamał rękę jakiś pan na chodniku przed Kasą Chorych, idąc tak, że kłosem przedarła nawet skórę itd. Czy już niema nikogo, któryby pilnował, ażeby stróża popypywał chodniki, osobliwie w takich czasach, jak wczorajsza gołolecia i czy nie ma kar na zaniedbujących się? Skąd przechodzą ludzie niewinni cierpieć strasznie bóle i ponosić wydatki, wskutek niebalswa innych?” — To samo pytanie stawialiśmy już wielokrotnie w sługu obecnej gminy na łamach „Słowa Polskiego”. Ale czynnik, obowiązane

czuwać nad publicznym bezpieczeństwem, uważały je wdać za pytanie retoryczne, tj. takie, na które się nie reaguje.

— **Cykoria Francka... z Palestyny.** Jak sądzić należy z przesłanego nam do redakcji opakowania cykoria z fabryki Francka, firma ta przeniosła się zapewne z Polski do Palestyny i stamtąd importuje swój towar do Polski. Na opakowaniu bowiem czytamy prawie wszystkie napisy wystylizowane hebrajskimi (!!) czcionkami po żydowski. Jedyne napisy: „Henryka Francka Synowie Skawina-Kraków” pisane jest po polsku. Społeczeństwo polskie powinno zapamiętać, że Franck ze Skawiny, sprzedający za miliony złotych swój towar wśród publiczności polskiej — pozwala sobie na taki nieakt, jak żydowskie napisy na opakowaniu! Skandal! Oryginał opakowania do obfajzenia w naszej redakcji.

— **Wypadek na lekcji gimnastyki.** W czasie ćwiczeń gimnastycznych w szkole im. Ściekiewicza upadł w dniu wczorajszym Stefan Holowczak, uczeń I klasy, tak nieszczęśliwie, iż doznał złamania nogi. Pogotowie Ratunkowe przewiozło Holowczaka do szpitala powszechnego.

— **Trup noworodka przy ul. Cichej.** W piwnicy realności przy ul. Cichej 1.1 znaleziono wczoraj zwłoki noworodka płci męskiej, które prawdopodobnie przez kobietę bliżej nieznaną zostały przez okienko tam wrzucone. Przybyły na miejsce lekarz dr. Danuś stwierdził, że noworodek został uduszony i polecił odstawić zwłoki do Instytutu medycyny sądowej. Dochodzenia, podjęte celem wyszukania owej kobiety, pozostały na razie bez wyniku.

— **„Torebkarze” grasują.** Przedwczoraj o godz. 7-miej wieczorem jakiś rzeźnikowski napadł na górce Janka na przechodzącą p. R. a zagrożony rewolwerem wyrwał z jej rąk torebkę, zawierającą kilkadziesiąt zł. — Policja aresztowała wczoraj Dawida Bilkowa, 17-letniego wyrostka, który w branie kinoteatru „Palace” usiłował wyrwać torebkę z rąk nieznanej kobiety.

— **Awanturników zawsze wielu.** Odstawiony został do aresztów policyjnych Leon Sobolewski, zamieszkały przy pl. Unii Brzeskiej 1. 7 za wywołanie awantury w stanie pijanym w szynku Opata przy ul. Gródeckiej 1. 52. — Drugim, który z tego samego powodu dostał się do aresztów policyjnych, był Roman Rachwał, liczący 26 lat, zamieszkały przy ul. Koltzowskiej 1. 50.

— **Usiłowane włamanie sklepowe.** Nieznani sprawcy usiłowali wczorajszej nocy włamać się do sklepu korennego Józefa Erbst przy ul. św. Wojciecha 1. 14, lecz zostali spłoszeni przez przechodniów i zniknęli w nieznanym kierunku.

— **Cztery włamania mieszkaniowe.** Aż cztery włamania mieszkaniowe netnie wczorajszy raport policyjny. I tak nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Marmurów przy ul. Łodzińskiego 1. 6. Nie zdołano w tym wypadku ustalić wartości skradzionych rzeczy, albowiem poszkodowani przebywają obecnie w Poznaniu. — Dr. Fryderyk Pałec, zamieszkały przy ul. Wągrowej 1. 7, donosił policji, iż nieznani sprawcy włamali się do jego mieszkania, skąd skradli srebrną zastawę stołową, wartości 1500 zł. — Do mieszkania Jany Dzisia przy ul. Piekarskiej 1. 1c, włamali się złodziei i zabrali garderobę oraz 10 zł. w gotówce. — Wreszcie czwarte z kolei włamanie mieszkaniowe dokonane zostało przy ul. Listopada 1. 99, gdzie złodziei z mieszkania Felicy Konniak zabrali bieliznę.

— **Pożar mieszkaniowy.** Wczoraj o godz. 9-tej wieczorem wybuchł ogień w mieszkaniu Hermana Berlinera przy ul. Żółkiewskiej 1. 20. Skutkiem wadliwej budowy koniuna spłonęła część sufitu. Straż pożarna szybko ogień ugasiła. Szkoda spowodowana pożarem wynosi około 1000 zł.

— **Pogorszenie się zdrowotności Lwowa w styczniu.** Na ostatnim posiedzeniu miejskiej Rady zdrowia, fizyk miejski przedstawił cyfry dotyczące się stanu zdrowia miasta w ubiegłym m. styczniu. Ogólna śmiertelność jest wyższą cokolwiek niż była w styczniu 1926 r.: podwyżkę tę spowodowała zwiększona śmiertelność z zapalenia płuc, co ma niezawodny związek z gripą, która przebiegała przez miasto. Z rozpoznaniem grypy umarło wprawdzie w styczniu br. jedno jedynie dwuletnie dziecko w szpitalu (w styczniu w 1920 w czasie grypy „hiszpańskiej” umarło 40 osób), jednak bytność swą we Lwowie zaznaczyła grypa w śmiertelności z zapalenia płuc, które w czasie epidemii grypy w 1920 roku zabierało 14.1 procent ogółu zmarłych, obecnie zaś stosunek ten podskoczył na 18.5 procent. Grypa nie ustała jeszcze zupełnie, posiada jednak bardzo łagodny przebieg, pojawia się już raczej sporadycznie w miasteczku i omiada wyjątkowo szkoły, wojsko i szpitale.

Dłuższa dyskusja wywołał fakt, że ostatecznie zwiększyły się cyfry śmiertelności z dyfterji. Zwraca uwagę, że w czasie kiedy posiadaliśmy w roku środki usunięcia tej strasznej jeszcze przed kilkadziesiąt laty choroby, radziliśmy lekceważyć chorobę, a do pomocy lekarza uciekaliśmy się dopiero wtedy, gdy jest za późno. Apelowano gorąco, by ponownie matki przez szkoły, czy z ambony, że dla bezpieczeństwa należy dziś do każdego chorego na „gordio” dziecko wolać natychmiast lekarza, który winien bez namysłu przy najmniejszym podejrzeniu zastrzyknąć jad przeciwdyfteryjny, który trzyma każda apteka obecnie z obowiązkiem.

Z kolei rozwinęła się szeroka znów dyskusja nad sposobami walki ze szkarlatyną, która w miesiące naszym ponownie znowu nie wygasa, ale raczej w ostatnich tygodniach znówu głowę podnosi. W styczniu nagromadziły się przez ważne zachorowania na szkarlatynę w dzielnicach gródeckiej specjalnie w okolicy szkoły im. Kordeckiego, w której fizyk musiał zamknąć trzy klasy z powodu szkarlatyny.

W związku z tem zatrzymane się dłużej nad wartością używanych dziś przy zwalczaniu epidemii szkarlatyny szczepień t. zw. Dickowskich. Prof. dr. Gasiorowski, który przy pomocy całego aparatu miejskiej lwowskiej służby, przeprowadził z ramienia państwa, zakładu higieny we Lwowie w czasie epidemii zeszłorocznej, masowe szczepienie szkarlatyną, przypomniał, że przy akcji tej odróżniać należy szczepienia skórne, które już na drugi dzień

okazują, czy osobnik szczepiony jest skłonny do zachorowania na szkarlatynę, poczem dopiero może lekarz rozpocząć — naturalnie na życzenie rodziców — szczepienie „uodporniające”. — We Lwowie poddano takiemu rozpoznawczemu szczepieniu 9.230 osób a szczepienie okazało, że z tej ilości 5.750 dzieci było skłonnych do zachorowania. Po tem rozpoznawczym szczepieniu zdarzały się zachorowania na szkarlatynę, ale wyłącznie wśród dzieci, których rodzice nie poddali, mimo skłonności do choroby szczepieniu uodporniającemu. Na około 6.000 rodziców — którzy dowiedzieli się, że ich dzieci są skłonne do zachorowania, załatwie 3.200 przeprowadziło dzieci do ochronnego szczepienia. Z tych sztucznie uodpornionych 62.3% dzieci wykazało, że na dłuższy czas uodpornione zostały od szkarlatyny. Z dzieci, które wykazały od razu brak skłonności do zachorowania, nie zachorowało dotychczas ani jedno, pomimo upływu kilkunastu dni obserwacji.

Cyfry te dowodzą, że nawet u najmniejszych zagrożonych dzieci — a zatem tych, które niechcyną czekała choroba lub śmierć z szkarlatyną, możemy obecnie wywołać trwałą odporność przeciw tej śmiertelnej chorobie. Sprawozdawca podnosi przy tem fakt, że u żadnego szczepionego nie zaistniał ani razu wypadek jakiegokolwiek powagi. — Wskazuje, że u najmniejszych dzieci — a zatem tych, które niechcyną czekała choroba lub śmierć z szkarlatyną, możemy obecnie wywołać trwałą odporność przeciw tej śmiertelnej chorobie. Sprawozdawca podnosi przy tem fakt, że u żadnego szczepionego nie zaistniał ani razu wypadek jakiegokolwiek powagi. — Wskazuje, że u najmniejszych dzieci — a zatem tych, które niechcyną czekała choroba lub śmierć z szkarlatyną, możemy obecnie wywołać trwałą odporność przeciw tej śmiertelnej chorobie. Sprawozdawca podnosi przy tem fakt, że u żadnego szczepionego nie zaistniał ani razu wypadek jakiegokolwiek powagi.

Poza powyższymi dwiema sprawami jeszcze zajęły uwagę Rady Zdrowia. O to okazuje się, że praktykujący lekarze jakkolwiek donoszą na ogół dokładnie o chorobach zakaźnych, to jednak lekceważyli widocznie obowiązek o donieszeniu na zachorowanie na różę i na gorączkę połączoną. Przewodniczący dr. Seibler podał do wiadomości, że Magistrat ostro karze zaniedbywanie ustawy o donoszeniu i zapewnił, że Magistrat przypomni obowiązek donoszenia o różę lekarzom i o gorączkę położnicę akuszerkom, a następnie wysłał z całą siłą przeludową przeciw łamaniu ustawy.

szanowne to товариство wydzierżawia swoją kinoteatrę kinowemu izraelickiemu dyrektorowi Bursztynowi, i to za czynszu 100 zł. miesięcznie czyli 3 zł. dziennie. Czy kino „Kopernik” nie jest warte więcej?

— **Fabryka kalek.** Z powodu gołolecia, która w środę zagrażała bezpieczeństwu przechodniów, jeden z profesorów Politechniki lwowskiej pisze nam: „Wczoraj złamał rękę mój brat na chodniku przed głównym budynkiem PKO, tego samego dnia złamał rękę jakiś pan na chodniku przed Kasą Chorych, idąc tak, że kłosem przedarła nawet skórę itd. Czy już niema nikogo, któryby pilnował, ażeby stróża popypywał chodniki, osobliwie w takich czasach, jak wczorajsza gołolecia i czy nie ma kar na zaniedbujących się? Skąd przechodzą ludzie niewinni cierpieć strasznie bóle i ponosić wydatki, wskutek niebalswa innych?” — To samo pytanie stawialiśmy już wielokrotnie w sługu obecnej gminy na łamach „Słowa Polskiego”. Ale czynnik, obowiązane

czuwać nad publicznym bezpieczeństwem, uważały je wdać za pytanie retoryczne, tj. takie, na które się nie reaguje.

— **Cykoria Francka... z Palestyny.** Jak sądzić należy z przesłanego nam do redakcji opakowania cykoria z fabryki Francka, firma ta przeniosła się zapewne z Polski do Palestyny i stamtąd importuje swój towar do Polski. Na opakowaniu bowiem czytamy prawie wszystkie napisy wystylizowane hebrajskimi (!!) czcionkami po żydowski. Jedyne napisy: „Henryka Francka Synowie Skawina-Kraków” pisane jest po polsku. Społeczeństwo polskie powinno zapamiętać, że Franck ze Skawiny, sprzedający za miliony złotych swój towar wśród publiczności polskiej — pozwala sobie na taki nieakt, jak żydowskie napisy na opakowaniu! Skandal! Oryginał opakowania do obfajzenia w naszej redakcji.

— **Wypadek na lekcji gimnastyki.** W czasie ćwiczeń gimnastycznych w szkole im. Ściekiewicza upadł w dniu wczorajszym Stefan Holowczak, uczeń I klasy, tak nieszczęśliwie, iż doznał złamania nogi. Pogotowie Ratunkowe przewiozło Holowczaka do szpitala powszechnego.

— **Trup noworodka przy ul. Cichej.** W piwnicy realności przy ul. Cichej 1.1 znaleziono wczoraj zwłoki noworodka płci męskiej, które prawdopodobnie przez kobietę bliżej nieznaną zostały przez okienko tam wrzucone. Przybyły na miejsce lekarz dr. Danuś stwierdził, że noworodek został uduszony i polecił odstawić zwłoki do Instytutu medycyny sądowej. Dochodzenia, podjęte celem wyszukania owej kobiety, pozostały na razie bez wyniku.

— **„Torebkarze” grasują.** Przedwczoraj o godz. 7-miej wieczorem jakiś rzeźnikowski napadł na górce Janka na przechodzącą p. R. a zagrożony rewolwerem wyrwał z jej rąk torebkę, zawierającą kilkadziesiąt zł. — Policja aresztowała wczoraj Dawida Bilkowa, 17-letniego wyrostka, który w branie kinoteatru „Palace” usiłował wyrwać torebkę z rąk nieznanej kobiety.

— **Awanturników zawsze wielu.** Odstawiony został do aresztów policyjnych Leon Sobolewski, zamieszkały przy pl. Unii Brzeskiej 1. 7 za wywołanie awantury w stanie pijanym w szynku Opata przy ul. Gródeckiej 1. 52. — Drugim, który z tego samego powodu dostał się do aresztów policyjnych, był Roman Rachwał, liczący 26 lat, zamieszkały przy ul. Koltzowskiej 1. 50.

— **Usiłowane włamanie sklepowe.** Nieznani sprawcy usiłowali wczorajszej nocy włamać się do sklepu korennego Józefa Erbst przy ul. św. Wojciecha 1. 14, lecz zostali spłoszeni przez przechodniów i zniknęli w nieznanym kierunku.

— **Cztery włamania mieszkaniowe.** Aż cztery włamania mieszkaniowe netnie wczorajszy raport policyjny. I tak nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Marmurów przy ul. Łodzińskiego 1. 6. Nie zdołano w tym wypadku ustalić wartości skradzionych rzeczy, albowiem poszkodowani przebywają obecnie w Poznaniu. — Dr. Fryderyk Pałec, zamieszkały przy ul. Wągrowej 1. 7, donosił policji, iż nieznani sprawcy włamali się do jego mieszkania, skąd skradli srebrną zastawę stołową, wartości 1500 zł. — Do mieszkania Jany Dzisia przy ul. Piekarskiej 1. 1c, włamali się złodziei i zabrali garderobę oraz 10 zł. w gotówce. — Wreszcie czwarte z kolei włamanie mieszkaniowe dokonane zostało przy ul. Listopada 1. 99, gdzie złodziei z mieszkania Felicy Konniak zabrali bieliznę.

— **Pożar mieszkaniowy.** Wczoraj o godz. 9-tej wieczorem wybuchł ogień w mieszkaniu Hermana Berlinera przy ul. Żółkiewskiej 1. 20. Skutkiem wadliwej budowy koniuna spłonęła część sufitu. Straż pożarna szybko ogień ugasiła. Szkoda spowodowana pożarem wynosi około 1000 zł.

— **Pogorszenie się zdrowotności Lwowa w styczniu.** Na ostatnim posiedzeniu miejskiej Rady zdrowia, fizyk miejski przedstawił cyfry dotyczące się stanu zdrowia miasta w ubiegłym m. styczniu. Ogólna śmiertelność jest wyższą cokolwiek niż była w styczniu 1926 r.: podwyżkę tę spowodowała zwiększona śmiertelność z zapalenia płuc, co ma niezawodny związek z gripą, która przebiegała przez miasto. Z rozpoznaniem grypy umarło wprawdzie w styczniu br. jedno jedynie dwuletnie dziecko w szpitalu (w styczniu w 1920 w czasie grypy „hiszpańskiej” umarło 40 osób), jednak bytność swą we Lwowie zaznaczyła grypa w śmiertelności z zapalenia płuc, które w czasie epidemii grypy w 1920 roku zabierało 14.1 procent ogółu zmarłych, obecnie zaś stosunek ten podskoczył na 18.5 procent. Grypa nie ustała jeszcze zupełnie, posiada jednak bardzo łagodny przebieg, pojawia się już raczej sporadycznie w miasteczku i omiada wyjątkowo szkoły, wojsko i szpitale.

Dłuższa dyskusja wywołał fakt, że ostatecznie zwiększyły się cyfry śmiertelności z dyfterji. Zwraca uwagę, że w czasie kiedy posiadaliśmy w roku środki usunięcia tej strasznej jeszcze przed kilkadziesiąt laty choroby, radziliśmy lekceważyć chorobę, a do pomocy lekarza uciekaliśmy się dopiero wtedy, gdy jest za późno. Apelowano gorąco, by ponownie matki przez szkoły, czy z ambony, że dla bezpieczeństwa należy dziś do każdego chorego na „gordio” dziecko wolać natychmiast lekarza, który winien bez namysłu przy najmniejszym podejrzeniu zastrzyknąć jad przeciwdyfteryjny, który trzyma każda apteka obecnie z obowiązkiem.

Z kolei rozwinęła się szeroka znów dyskusja nad sposobami walki ze szkarlatyną, która w miesiące naszym ponownie znowu nie wygasa, ale raczej w ostatnich tygodniach znówu głowę podnosi. W styczniu nagromadziły się przez ważne zachorowania na szkarlatynę w dzielnicach gródeckiej specjalnie w okolicy szkoły im. Kordeckiego, w której fizyk musiał zamknąć trzy klasy z powodu szkarlatyny.

W związku z tem zatrzymane się dłużej nad wartością używanych dziś przy zwalczaniu epidemii szkarlatyny szczepień t. zw. Dickowskich. Prof. dr. Gasiorowski, który przy pomocy całego aparatu miejskiej lwowskiej służby, przeprowadził z ramienia państwa, zakładu higieny we Lwowie w czasie epidemii zeszłorocznej, masowe szczepienie szkarlatyną, przypomniał, że przy akcji tej odróżniać należy szczepienia skórne, które już na drugi dzień

okazują, czy osobnik szczepiony jest skłonny do zachorowania na szkarlatynę, poczem dopiero może lekarz rozpocząć — naturalnie na życzenie rodziców — szczepienie „uodporniające”. — We Lwowie poddano takiemu rozpoznawczemu szczepieniu 9.230 osób a szczepienie okazało, że z tej ilości 5.750 dzieci było skłonnych do zachorowania. Po tem rozpoznawczym szczepieniu zdarzały się zachorowania na szkarlatynę, ale wyłącznie wśród dzieci, których rodzice nie poddali, mimo skłonności do choroby szczepieniu uodporniającemu. Na około 6.000 rodziców — którzy dowiedzieli się, że ich dzieci są skłonne do zachorowania, załatwie 3.200 przeprowadziło dzieci do ochronnego szczepienia. Z tych sztucznie uodpornionych 62.3% dzieci wykazało, że na dłuższy czas uodpornione zostały od szkarlatyny. Z dzieci, które wykazały od razu brak skłonności do zachorowania, nie zachorowało dotychczas ani jedno, pomimo upływu kilkunastu dni obserwacji.

Cyfry te dowodzą, że nawet u najmniejszych zagrożonych dzieci — a zatem tych, które niechcyną czekała choroba lub śmierć z szkarlatyną, możemy obecnie wywołać trwałą odporność przeciw tej śmiertelnej chorobie. Sprawozdawca podnosi przy tem fakt, że u żadnego szczepionego nie zaistniał ani razu wypadek jakiegokolwiek powagi. — Wskazuje, że u najmniejszych dzieci — a zatem tych, które niechcyną czekała choroba lub śmierć z szkarlatyną, możemy obecnie wywołać trwałą odporność przeciw tej śmiertelnej chorobie. Sprawozdawca podnosi przy tem fakt, że u żadnego szczepionego nie zaistniał ani razu wypadek jakiegokolwiek powagi.

Poza powyższymi dwiema sprawami jeszcze zajęły uwagę Rady Zdrowia. O to okazuje się, że praktykujący lekarze jakkolwiek donoszą na ogół dokładnie o chorobach zakaźnych, to jednak lekceważyli widocznie obowiązek o donieszeniu na zachorowanie na różę i na gorączkę połączoną. Przewodniczący dr. Seibler podał do wiadomości, że Magistrat ostro karze zaniedbywanie ustawy o donoszeniu i zapewnił, że Magistrat przypomni obowiązek donoszenia o różę lekarzom i o gorączkę położnicę akuszerkom, a następnie wysłał z całą siłą przeludową przeciw łamaniu ustawy.

szanowne to товариство wydzierżawia swoją kinoteatrę kinowemu izraelickiemu dyrektorowi Bursztynowi, i to za czynszu 100 zł. miesięcznie czyli 3 zł. dziennie. Czy kino „Kopernik” nie jest warte więcej?

— **Fabryka kalek.** Z powodu gołolecia, która w środę zagrażała bezpieczeństwu przechodniów, jeden z profesorów Politechniki lwowskiej pisze nam: „Wczoraj złamał rękę mój brat na chodniku przed głównym budynkiem PKO, tego samego dnia złamał rękę jakiś pan na chodniku przed Kasą Chorych, idąc tak, że kłosem przedarła nawet skórę itd. Czy już niema nikogo, któryby pilnował, ażeby stróża popypywał chodniki, osobliwie w takich czasach, jak wczorajsza gołolecia i czy nie ma kar na zaniedbujących się? Skąd przechodzą ludzie niewinni cierpieć strasznie bóle i ponosić wydatki, wskutek niebalswa innych?” — To samo pytanie stawialiśmy już wielokrotnie w sługu obecnej gminy na łamach „Słowa Polskiego”. Ale czynnik, obowiązane

czuwać nad publicznym bezpieczeństwem, uważały je wdać za pytanie retoryczne, tj. takie, na które się nie reaguje.

— **Cykoria Francka... z Palestyny.** Jak sądzić należy z przesłanego nam do redakcji opakowania cykoria z fabryki Francka, firma ta przeniosła się zapewne z Polski do Palestyny i stamtąd importuje swój towar do Polski. Na opakowaniu bowiem czytamy prawie wszystkie napisy wystylizowane hebrajskimi (!!) czcionkami po żydowski. Jedyne napisy: „Henryka Francka Synowie Skawina-Kraków” pisane jest po polsku. Społeczeństwo polskie powinno zapamiętać, że Franck ze Skawiny, sprzedający za miliony złotych swój towar wśród publiczności polskiej — pozwala sobie na taki nieakt, jak żydowskie napisy na opakowaniu! Skandal! Oryginał opakowania do obfajzenia w naszej redakcji.

—

Z KARNAWAŁU.

Bal Dublańczyków.

Panie — mów do mnie jedna z nadobnych uczestniczek balu — co tradycja, to tradycja, a jak dobra, to wielki przetrwa. Bywałam na balach Dublańczyków jeszcze ongiś i myślałam, że po wojnie będzie to jakaś „namiastka”. Ale gdzie tam. Te same uroczyste gaje, w które przemieniono salony Kasyna, wykwiły, wyborna zabawa i ochota prawdziwie staropolska. Nie mówię tego z sentymentu, jaki czuję dla balu Dublańczyków, bo tu mój kochany Henia poznałam (wszystkie małżeństwa tu skomponowane dobrane i szczęśliwe), ale ze szczerzego przekonania, a pan wie, że znam się na zabawach... I zaiste onegdajszy bal Dublańczyków nie odbiegł od swoich poprzedników. Salony przepelnione elitą Lwowa. Byli reprezentanci wszystkich sfer, a dopisali również ziemianie.

Poloneza prowadził rektor Nadolski z woj. Garapichowa, dalej postępowali woj. Garapich z p. Szeptycką, gen. Sikorski z Czarkowską-Golejewską, prez. Hamerski z Nadolską, Leon Szeptycki z Sikorską, Żebrowski z Koerberową itd. Przy sutym a wykwiutym bufecie gospodarzyli pp. Szeptycka, Czarkowska-Golejewska, Słomnicka, Sommersteinowa, Nowotnowa, Gabryszewska, a w kioskach z szampanem i winami królowały pp. Szenderowiczowa Kamila i Lewartowska. Tańce pod dzielnym kierownictwem W. Krasńskiego przeciągnęły się do rana. Szczególnie pięknie wypadł kadryl i mazur, o których na innych balach zwykle zapomina się, a panie opuszczając zadowolone gościnnie salony szeptały sobie na ucho „do widzenia na balu prasy”.

Sport.

Dziś. Pierwszy dzień mistrzostwa narc. Lwowa. Bieg. Start i meta boiska Sokola-Macierzy przy ul. Łyczakowskiej, godz. 13/30. Będzie to najświetniejsza impreza tegorocznego sezonu zimowego. Szwedzi, nie doścignieni mistrze kontynentu, drudzy po Norwegach — we Lwowie! Wszyscy trzej należą do elity narciarstwa Europy — tak Carlson, jak Lindstroem i Stolpe. Obok tych nasi zakopiańscy Józef Bujak ze „Sokoła”, Król, Graca, Mielęcki — a dalej mistrz Zakopanego Kuraś, Motyka, Lankosz — wreszcie nasi — „Czarni”, KTN, AZS, i Pogoń.

Jutro. Skoki na skoczni KTN. Na Zniesieniu o godz. 10/30. Spodziewamy się, iż komitet organizacyjny Pogoni postara się o to, by tam panował porządek — napływ bowiem z 8000 widzów jest pewny.

Mistrzostwo hokejowe Polski w Zakopanem odożone — a dlaczego — pytamy. — Czy może dlatego, iż niektórzy gracze A. Z. S. bawią jeszcze zagranicą. Jeśli tak, to żęby to świadczyło o Związku hokejowym Polski.

(p) Wydział Koła Dziennikarzy Sportowych we Lwowie wzywa wszystkich swych członków do zgłoszenia się w bardzo ważnej i niedrogiem zwłoki, sprawie u sekretarza Koła p. Rzepki Władysława, który urzęduje w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 6—7 wieczorem, w lokalu AZS. Lwów, ul. Marszałkowska, Nowy Uniwersytet I p. obok auli, po lewej stronie (sala Conclave Profesorów). Zgłoszenie musi się uskuteczyć w terminie do dnia 18 lutego br.

(p) AZS. Lwów czyni obecnie starania, celem sprowadzenia drużyny hokejowej AZS. Warszawa na dwudniowe zawody we Lwowie. Nie trzeba pisać o poziomie gry AZS. Warszawa, bo ich występy po całej prawie Europie i zdobycie zaszczytowego czwartego miejsca w turnieju o Mistrzostwo Europy najlepiej o tem świadczy. Sprowadzenie AZS. Warszawa wymaga jednak dość dużych kosztów i jeśli organizatorzy zdecydują się, będziemy mieli we Lwowie prawdziwą biesiadę sportową, zaś publiczność lwowska będzie miała sposobność ujrzeć grę stojącą na poziomie europejskim. Lwowscy hokeiści mogliby przy tej sposobności dużo skorzystać i wiele się nauczyć, tembardziej, że drużyna AZS. Warszawa przyjechałaby w swym najlepszym składzie ze słynnym Adamowskim i Tupalskim na czele. Jeśli starania ruchliwego obecnie AZS. lwowskiego zostaną uwiecznione pomyślnym skutkiem, występy warszawskiej drużyny mają zapewnione powodzenie.

Cracovia ma jechać do Ameryki. Jak się dowiadujemy, prezes Cracovii dr. Cetnarowski stara się o zorganizowanie wielkiego tournée Cracovii po Ameryce w lecie roku bieżącego.

114 nagrodzonych kolarzy. W niedzielę 13 bm. wieczorem na Dynasach odbędzie się uroczystość wręczenia żetonów 114-ty

kolarzom. nagrodzonym w roku ubiegłym. W liczbie tej znajdują się również zawodnicy z poza Warszawy. W sobotę i w niedzielę o godz. 16 odbędzie się na torze zimowym na Dynasach zawody kolarskie, a mianowicie próby bicia rekordu półgodzinnego.

Piąty dzień rozprawy w Przemyślu o fałszerstwo testamentu śp. Pawła Tyszkowskiego.

REWELACYJNE ZEZNANIA OSK. MOZAROWSKIEGO I HASZLAKIEWICZA. — OSK. WIESNER USILUJE WPLYNĄĆ NA ZEZNANIA INNYCH OSKARŻONYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Przemyśl, 11 lutego. (T.) Piąty dzień rozprawy rozpoczął się od powtórnego przesłuchania osk. Boberskiego, którego sędzia Baj, prokurator Prohaska i dr. Grek pytali o wyjaśnienia, poco Boberski, jadąc do Wiednia ze żoną, wziął aparat fotograficzny. Osk. Boberski twierdzi, że aparat wzięła jego żona celem zdejmovania (!!) okolic wiedeńskich (!). Na pytanie dr. Greka, czy aparat nadawał się do zdjęcia podpisów, osk. Boberski odpowiada, że nie wie.

Przystąpiono do dalszego przesłuchania osk. Wiesnera. Obrońca Niezdropsy, dr. Friem, przystąpił do szeregu pytań.

Adw. Friem: Jak pan podpisał się do mundantki dra Frieda?

Osk.: Lawritz.

Adw. Friem: Dlaczego pan o tem nie powiedział w śledztwie?

Osk.: Przedtem mówiłem, jak nie było, teraz jak jest (!).

Adw. Friem: Czy pan mówił komu, że pan ukradł testament?

Osk.: Panu Konopce.

Adw. Friem: A Beerowi?

Osk.: Nie pamiętam.

Adw. Friem odczytuje zeznania Beer, że Wiesner przyznał się, że ukradł testament w kancelarii notariusza Frieda.

Osk. milczy.

Adw. Friem: Czy zaproponował pan przedwczoraj Niezdropsi, aby „wziął” na siebie testament? (Poruszenie na sali.)

Osk.: Kłamstwo!

Adw. Friem: Czy pan był przedwczoraj u Konopki?

Osk.: Byłem, ale gdy przyszedł Niezdropa, zaraz wyszedłem.

Prok.: Proszę zaprotokołować, że Wiesner był przedwczoraj u Konopki.

Na tem zakończono przesłuchiwanie osk. Wiesnera, a przystąpiono do przesłuchania osk. Mozarowskiego, oskarżonego, jak wiadomo, o współudział w fałszerstwie testamentu przez jego przepisanie.

Osk. Mozarowski zeznaje: Niezdropsę poznałem podczas przeprowadzania parcelacji dóbr, których byłem dzierżawcą. Wiesnera poznałem u Strowskiego, a Haszłakiewicza i Tyszkowskiego poprzednio nie znałem. Ze Strowskim łączyły mnie stosunki przyjaźnielskie. Przy końcu listopada 1924 r. spotkałem się z moim krewnym Boberskim, z którym się gniewałem, u Strowskiego. Wówczas przeprosiliśmy się z Boberskim i z tej okazji poszliśmy do Hotelu Krakowskiego we Lwowie. Po kolacji wróciliśmy do mieszkania Strowskiego i tutaj Boberski poprosił mnie o przepisanie pewnego dokumentu. Przepisałem ręcznie trzy arkusze pod dyktandem. Przypominam sobie, że do kument kończył się klauzulą: „Gdyby Tyszkowski odmówił przyjęcia testamentu, wtedy Akademia staje się dzie dziczką”. Na moje pytanie, skierowane do Boberskiego, poco mu potrzebny ten dokument Boberski odpowiedział, iż chce mu odebrać oryginał tego testamentu, więc musi mieć jego odpis. Pod dokumentem widziałem kilka podpisów, jednak ich nie przepisałem, kończąc dokument słowami: „Wiedeń”. Boberski schował dokument do kieszeni. W kilka dni później — zeznaje dalej osk. Mozarowski — spotkał mnie Wiesner we Lwowie i odezwał się: „Ale Boberski chwycił pana za koł-

nier”. Nie wiedziałem, co to znaczy. Po wyjaśnieniach jednak Wiesnera, zażądałem od Boberskiego zwrotu odpisu, jednak go nie otrzymałem. Tak samo żądałem tego od Niezdropsy, ten jednak udał, że nic nie wie. W jakiś czas potem oświadczyłem Tyszkowskiemu w Hotelu City, w obecności Haszłakiewicza i Niezdropsy, że w tem wszystkim tkwi oszustwo i poraz wtóry zażądałem zwrotu mojego odpisu. Otrzymałem odpowiedź, że odpis ma Konopka. Wówczas zatelegrafowałem po Konopkę i poradziłem się adwokata Grasaka, czy mi nie grozi jakie niebezpieczeństwo. Adw. Grasak oświadczył, że nie — bo dokumentu nie podpisywałem. Po przybyciu Konopki, dał mi on zaświadczenie z datą 26 maja 1925, że akt przepisany przezmnie został zniszczony. Później dowiedziałem się od Wiesnera, że znaleziono prawdziwy testament u notariusza Frieda, przyczem Wiesner dodał: „Dużo się napracowałem, ale z tego przecież skorzystam”.

Przew. zapytuje osk., co mu powiedział Konopka przy spotkaniu.

Osk.: Konopka oświadczył mi: „Znaleźliśmy prawdziwy testament”, przyczem dodał: „Cieszę się, że to nie są lajdactwa”.

Okazuje się, że do sprawy wniesza jest portier z Hotelu City we Lwowie, Bałucha.

Po wyjściu z więzienia — zeznaje bowiem dalej oskarżony, — Haszłakiewicz był bez pieniędzy, więc pożyczylem u Bałucha 1000 zł. Portier ten pożyczal też pieniądze Niezdropsi w różnych okresach na ogólną sumę 1800 dolarów, a jako gwarancję otrzymał od Niezdropsy jakieś papiery. Dowiedziałem się później od Bałucha, że są to te same dokumenty, które wpłynęły do sądu przemyskiego i znajdują się u sędziego śledczego, Metzgera. Zawiadoniłem sędziego śledczego, aby te dokumenty odebrał od Bałucha, przyczem prawdopodobnie miał on odpis oryginału.

Prok.: Przypominam panu, iż niejaki Muszak zeznał, że pan prosił go, aby wyjechał do Wiednia w sprawie testamentu.

Osk.: Muszak zeznał nieżyczliwie dla mnie, ponieważ utraciłem go przy parcelacji dóbr pułk. Schmidta.

Na tem zakończono przesłuchiwanie osk. Mozarowskiego, a przystąpiono do zeznań patego z rzędu oskarżonego Haszłakiewicza, właściciela dóbr, którego rodzina mieszka we Lwowie przy ul. Nabelaka.

Oskarżony skończył Akademię Górniczą — jest szwagrem osk. Antoniego Tyszkowskiego.

Osk. zeznaje: Jestem przekonany, że ja i mój szwagier Tyszkowski zostaliśmy wciągnięci w błąd, kiedy bowiem dowiedziałem się, że śp. Paweł Tyszkowski zapisał olbrzymi majątek Akademii Umiejętności, było moją intencją nie występować przeciw temu. W roku 1923 oddałem Niezdropsi parcelację mojego majątku; wtedy to Niezdropa poznał i Antoniego Tyszkowskiego. Po parcelacji w dwa miesiące później spotkałem we Lwowie Niezdropsę, który mi opowiedział, że rodzina Pawła Tyszkowskiego: Motykowie i Fedorowicze prowadzą proces z Akademią o spadek po śp. Pawle, opierając się w swoich roszczeniach na jakimś drugim testamencie. Szwagier

zawiadomiony o tem, zainteresował się sprawą bliżej i zgodził się, po porozumieniu z Niezdropsą, aby ten poinformował się, jak sprawa przedstawia się rzeczywiście, za co Niezdropa miał otrzymać na podstawie pisemnej umowy w formie listu, Sierakośce, 6 ile istotnie Antoni Tyszkowski zostanie sukcesorem. W razie, gdyby otrzymał on tylko legat, to Niezdropa miał dostać 30 proc. Ja miałem otrzymać jedną wieś.

Niezdropa w krótkim czasie powiadomił mnie, że ma informacje od adw. Tigermanna, iż Paweł Tyszkowski zostawił dwa testamenty, i że ma następnie adresy adwokatów wiedeńskich, którzy prowadzili interesy Pawła w tej sprawie. Niezdropa prosił mnie, abym razem z nim pojechał do Wiednia, gdyż on Wiednia nie zna i to było przyczyną, że wzbudził on we mnie zaufanie. Nie trwało ono jednak długo, gdyż we Wiedniu nie przedstawił mi Niezdropa osób, które miały poinformować mnie o testamencie. Wyjechałem zatem z powrotem do domu.

Po świętach Wielkanocnych Niezdropa doniósł, że zna adres notariusza we Wiedniu, który testament legalizował. Domagał się, abym powtórnie wyjechał do Wiednia, ale tym razem odmówiłem. Wyjechał z nim Boberski, a Niezdropa tytułem kosztów otrzymał odemnie 500 zł. Z Wiednia donieśli mnie, że znaleźli dwa testamenty. Jeden legalizowany, drugi, nie. Na wykup pierwszego zażądali odemnie 2000 dolarów; to mnie oburzyło i po porozumieniu się ze szwagrem przyszliśmy do przekonania, że trzeba być ostrożnym, bo sprawa jest podejrzana. W następstwie odmówiłem Niezdropsi pieniędzy, który mi doniósł, że znajdzie sobie innego finansistę. Rzeczywiście znalazł Konopkę, który od września 1924 zaczyna pokrywać wydatki, związane ze szukaniem testamentu.

Równocześnie jednak Antoni Tyszkowski zawarł z Konopką umowę, mocą której Konopka miał otrzymać Zabłocce, Niezdropa zaś Sierakośce, o ile Tyszkowski zostanie sukcesorem majątku. Wobec tego umowę pierwszą bez mojej wiedzy anulowano.

Na tem wczorajsza rozprawę zakończono. Dziś zeznawać będzie dalej Haszłakiewicz i prawdopodobnie Konopka.

Z kraju.

□ NARAJÓW. Złote goły. W Narajowie (pow. Brzeżany) odbyła się dnia 31 ub. m. piękna uroczystość złotych godów ogólnie znanych i poważanych obywateli pp. Franciszka i Emilji Narajowskich. Fakt, że jubilat był uczestnikiem powstania styczniowego, a następnie w ciągu lat kilkudziesięciu wybitnym działaczem społecznym, burmistrzem miasta itd. sprawił, że uroczystość przekroczyła ramy święta rodzinnego i stała się manifestacją holdu i uznania ze strony miejscowego społeczeństwa oraz całego powiatu. — Do jubilatów przemówił w kościele proboszcz ks. kan. Łazarewicz, poczem odczytał pismo przesłane przez ks. arcybiskupa Twardowskiego. Następnie odbyła się wzruszająca uroczystość w lokalu czytelnicy TSL., gdzie przemówił imieniem miejscowego społeczeństwa kierownik szkoły p. E. Biłaszewski. Imieniem nauczycielstwa przemówił jeden z nauczycieli, a dzieci szkolne wypowiedziały zastosoowane do chwili wiersze. Uroczysty nastrój podnosiły pięknie przybrane bramy, w tym celu wzniezione, a orszakowi towarzyszyła banderka konna miejscowej młodzieży. Uroczystość zamknęło święto rodzinne, na którym 83-letni jubilat i jego sędziwa małżonka cieszyli się obecnością wszystkich swoich dzieci, zebranych wnuków i prawnuków.

Nie kupuj dzisiaj zagranicznych towarów, bo jutro cierpieć będziesz niedzę.

Z SALI SĄDOWEJ.

Złobóca.

—o—

Przed sądem przysięgłych rozgrywa się epilog krwawego wypadku, jaki zdarzył się w Zimnej Wodzie 29 września ub. r. Na ławie zasiadł 45-letni gospodarz Grzegorz Zamojski, oskarżony o skrytobójcze morderstwo, popełnione na własnej żonie Katarzynie. Pożycie małżonków, jak mówi akt oskarżenia, było od samego początku nie do zniesienia. Stosunki pogorszyły się w czasie wojny, gdy Katarzyna, matka 4 dzieci, zaczęła oglądać się za innymi, co nie pozostało bez skutków. Wreszcie doszło do tego, że małżonkowie otrzymali separację sądową i oskarżony opuścił dom żony i przeniósł się do Zimnowódki. Żona nie długo pocieszyła się i sprowadziła do swego mieszkania Pawła Pankiewicz, ojca 6 dzieci, który zaczął się rządzić, jak we własnym domu. Miare gorczyły u oskarżonego przybrało rozebranie ścianki w stajni bez wiedzy i wbrew woli oskarżonego. Otrzymałszy od syna wiadomość o rozebraniu tej ścianki udał się w dniu krytycznym do domu żony i ściankę z powrotem postawił, a następnie przespał się w stajni. Nad ranem 29 września ub. r. do stajni weszła Katarzyna i z miejsca obrzuciła oskarżonego stekiem obelg. W odpowiedzi na to Zamojski chwycił karabin i strzelił do żony dwa razy, kładąc ją trupem na miejscu.

Po tym czynie Zamojski miał zamiar odebrać sobie życie, w ostatniej jednak chwili przypomniał sobie, że ma 4 dzieci, odrzucił karabin do rowu i zgłosił się do policji.

Rozprawę prowadzi s. g. Antoniewicz, oskarża prok. Wondrausch, broni dr. Pieracki.

Oskarżony zeznał, że miał wielki żal do żony, która zmarnowała mu życie i, właśnie krytycznej nocy rozmyślał nad swoim nieszczęściem, ale nie miał zamiaru zabić żony. Brutalny atak śp. Katarzyny tak go porzykował, że nie wie, co się z nim stało. Wyrok zapadnie dziś.

WINA RIEDLA

Niebezpieczna szajka
złodziejska.

Przed zwykłym Trybunałem sądu karnego stanął Jan Lenard, oskarżony o zabójstwo, a kilka dam z ćwierć światła o kradzież i lekkie uszkodzenie ciała. Do szajki tej należy również Izrael Gruenberg, który nabywał kradzione rzeczy. Osk. Lenard obracał się w towarzystwie złodziei i dam z ćwierćświatła, na których wymuszał świadczenia pieniężne.

W dniu 22 sierpnia ub. r. idąc wesołym towarzystwem napadł na ul. Gródeckiej na Włodzimierza Bezdowskiego, którego bez powodu ciał nożem w ramię z taką siłą, że ten w kilka tygodni wskutek zadanej rany ducha wyzionął. Nadto oskarżony jest Lenard o gwałt publiczny, popełniony na osobie swej narzeczonej Marii Pacuta, od której pod grozą rewidu wyłudzał rozmaite kwoty.

Towarzyszkę jego damy z ćwierćświatła oskarżone są o kradzież kieszonkowe, popełniane przy rozmaitych okolicznościach.

Rozprawę prowadzi s. o. Rupp, oskarża prok. Bzrub.

Wyrok zapadnie dziś.

Kto chce mieć zapewnioną przyszłość na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu.

Dzielnica Łyczakowska przechodzi w ręce ruskie.

35 morgów przed wykupnem z rąk polskich.

Jeszcze w roku 1910 grupa ludzi dobrej woli, Polaków — (niestety z małym wyjątkiem) — utworzywszy stowarzyszenie z ograniczoną poręką pod nazwą „Pierwsze Lwowskie Towarzystwo Taniach Budów“ nabyło od p. L. Podhorodeckiego pas gruntów, ciągnący się na przestrzeni paru kilometrów nie ma od kościoła św. Wojciecha, pomiędzy ul. Łyczakowską, a gminą Zniesienie aż poza dworzec Lwów-Łyczaków do Krzywczyc, a to celem zabudowania całej tej przestrzeni w charakterze „Miasta-Ogrodu“.

W tym celu splantowano kosztem kilkudziesięciu tysięcy koron część wzgórza, by otworzyć szeroką drogę okólną t. zw. „Corso“ zaprojektowane przez Magistrat, który ze swej strony w roku 1914, — pragnąc bezrobotnym dać zajęcie — zamiast demoralizujących zasiłków — przeprowadził bardzo poważne ziemne roboty i wykończył drogę okrążającą lasy cesarskie.

Gdyby nie wybuch wojny otwarte by zostało połączenie ul. św. Wojciecha z dworcem Łyczakowskim i z pewnością tramwaj byłby już przeprowadzony.

Wszystkie te wspaniałe projekty unięściła wojna. Podczas zaś okupacji rosyjskiej — w braku innego materiału opałowego — ludność okoliczna wycoła — co prawda — suche i karłowate graby rozrzucone w tak zw. Łasku Cesarskim. Współcześnie, bo aż do roku 1920 — jak długo grzmiły działa kopano na całej tej przestrzeni szanice i wały.

Przyszły czas zastój, postanowiono więc Towarzystwo zlikwidować tem bardziej, że wielu udziałowców zmarło, inni ze Lwowa na stałe wyjechali, a i porozumienie wśród kilkudziesięciu udziałowców było nader utrudnione. Wtedy to od zniechęconych, a często zubożałych członków stowarzyszenia wykupił jeden z udziałowców, sionista dr. Ludwik Landes skojarzony naturalnie z Rusinami więcej nieco aniżeli polową udziałów i wyznaczwszy siebie na likwidatora, wyczekiwał sposobnej chwili oddania tej dotąd polskiej części Lwowa swoim sprzymierzeńcom z mniejszości narowej, która z każdej sposobności zawsze korzysta, by nasz stan posiadania na kresach osłabić.

Gdy więc jedna grupa — polska — weszła w porozumienie z Zarządem To-

warzystwa urzędników państwowych, by im te grunty odstąpić na budowę kilkudziesięciu domów z ogródkami i cały rok ubiegły spędził na zbieraniu — tak trudnych do znalezienia obecnie — funduszy, wydzierżawił likwidator niejakemu Szaszkiewiczowi byłemu konduktorowi kolejowemu zacieklemu Rusinowi prawo wydobywania — na kilkunastu morgach najbardziej do zabudowania odpowiednich — kamieni i piasku, przez co zahamował całą akcję, bo wiadomem jest, że nawet po zasypaniu głębokich dołów — przy takiej eksploatacji powstałych — musi się kilkanaście lat wycozywać, by się ziemia dostatecznie obsiadła.

Gdy dla powstrzymania tych szkodliwych manipulacji odwołano się do Rady Współdzielczej dał likwidator temuż Szaszkiewiczowi na podstawioną osobę niejakiego Czapełskiego syna księdza świętojurskiego, promesę na sprzedaż całej posiadłości wynoszącej 35 morgów, a później dopiero ogłosił w pismach, że do 10 marca b. r. przyjmie wyższe oferty, które naturalnie przez obecnego likwidatora byłyby z jakichkolwiek powodów uchylone, bo nowi kompetenci musieli się domagać wstrzymania wydobywania piasku i psucia terenu. Przytem cena pierwotnie zapodana była istotnie protekcyjna, bo wynosiła mniej, aniżeli 2.50 zł. za sążeń i dopiero, gdy się opatrzono, że to przecież jest za mało, ci sami nabywcy podnieśli ją do 4 zł. za sążeń, kiedy przed 16 laty zapłacono za całość po 10 koron.

Tak więc najpiękniejsze parcele budowlane, leżące w obrębie miasta, pochylone ku południowi, równoległe do ul. Łyczakowskiej, posiadające na miejscu przesłuchany były betonowy piasek i potężne złoża kamienia przejść mogły we wrocie nam ręce, co tem bardziej jest groźne dla całej łyczakowskiej dzielnicy, że ci sami nabywcy tak przed wojną, jak i teraz sfinansowali dla Metropolity Szeptyckiego i nabyli już kilkanaście morgów przy stacji Łyczaków, a wewnątrz gruntów obecnie już zadatkowanych leży znaczny szmat pola, należący do grecko-unięskiej parafii Piotra i Pawła. Najpiękniejszą więc polaci Lwowa grozi wywłaszczenie na korzyść mienarodowych mniejszości, o ile do 10 marca b. r. nie wpłynię wyższa oferta ze strony polskiej.

Sep.

NEKROLOGJA.



Za spokój duszy ś. p.

KSAWERY EMANUELOWEJ
ROIŃSKIEJ

zmarłej dnia 5-go lutego 1927 roku, odbędzie się

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w kościele OO. Dominikanów w wtorek, dnia 15-go lutego 1927 roku, o godzinie 10-tej rano.

Miejski Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“ ul. Sobieskiego 16.

1320



JÓZEF ABDERMAN

emer. radca krajowej Dyrekcji Skarbu, b. dyrektor Pow. Kasy Chorych, członek Towarzystwa św. Wincentego a Paulo,

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach dnia 10-go lutego 1927 r., zaopatrzony św. S kramentami, przeżywszy lat 70.

Obrzęd pogrzeb wy odbędzie się w sobotę dnia 12-go lutego 1927 o godzinie 3-ciej popołudniu z krypty OO Bernardynów na cmentarz Łyczakowski, na który to smutny obrzęd zaprasza znajomych i pobożnych chrześcijan stroskana

Rodzina.

Radjofon.

PROGRAM RADJOKONCERTÓW.

Sobota, 13 lutego:

Oslo. (370.4) Godz. 19'15. Śpiew Kari Mork.

Berno. (441.2) Godz. 19. Koncert. Kalman: operetki.

Bern. (411) Godz. 16. Orkiestra.

Berlin (483.9) Godz. 17. Koncert orkiestry kameralnej.

Wiedeń. (517.2) Godz. 19. „Lohengrin“ opera w trzech aktach R. Wagnera.

Budapeszt. (555.6) Godz. 21. Muzyka cygańska z hotelu Hungaria.

Lozanna (850) Godz. 20'02. Koncert orkiestry z Modern Kinema.

Bruksela. (508.5) Godz. 17. Koncert muzyki salonowej.

Dawentry. (1600) Godz. 10'30. Sygnał czasu.

Londyn. (361.4) Godz. 18'45. Chóry i przedstawienia szkolne.

Warszawa. (1111) Godz. 17'15. Koncert.

Godz. 18'40. Rozmaitości.

Godz. 19'30. Komunikat rolniczy.

Godz. 20'55. Koncert muzyki lekkiej.

Godz. 22'30. Transmisja muzyki tanecznej z cukierni „Wielka Ziemiańska“.

=□=

Gaumonta słynne głośniki bezrutowe stojące lub we formie okrągłego obrazu, wiszącego na ścianie, **zrobiły w technice radiofonicznej sensację.** — Oddają one muzykę i głos zupełnie czysto i naturalnie bez szumu tubowego. — Głośnik mały 120 zł.; największy luksusowy 240 zł. — Do nabycia wyłącznie we firmie lwowskiej: „**RADIO-KINOFOT**“ Lwów, ul. 3 Maja No. 11 a, Telefon 34-26

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

10 groszy za wyraz.

KAMIENICE, Rynek sprzedam. Listy: Adm. Słowa dla „Wkład 50.000 złotych“ 1173

PONCZOCHY gumowe: przeciw żylakom, przeciw puchnięciu i wycieńczeniu nóg. Opaski brązowe dla niepełnosprawnych: bandażyści Pończek w Samborze. Cenniki darmo. 1203

JADALNIA palisandrowa wiedeńska, sytylna, saloni mahoniowy oraz wiele innych rzeczy do sprzedania. Wiadomość firma Markiewicz, Rynek 42, sklep korzenny. 1274

PARCELE budowlane przy ul. Potockiego sprzedaje na raty inż. Durbak, Lwów Czarneckiego 2b. 1255

ZA brylanty, złoto, paci najtaniej, Lwowski, Jagiellońska 2. 84

SKÓRY zajeżdż 4 zł., kupuje lisy, kuny, ichórze, wydry, krótki Pracownia Futur Karala Schürera, Senatorska 10. 725

PIĘKNE, trwałe i tanie oprawy wykonuje: artystyczna Introligatornia M. Krzywickiego, Lwów, Piękarska 1c 514

MŁYN nowoczesny przemiału 15 tonn w śródmieściu Wronki Poznańskie bez konkurencji sprzedam — 20 000 dolarów. 1248

WILLA murowana jednopiętrowa, pierwszorzędnie wykonana z zupełnym komfortem, pięknie położona w Brzuchowicach korzystnie do sprzedania. Blisze informacje udzieli Dr. Ulrich, Lwów, Rynek 35. 1135

PARCELA budowlana naprzeciw wejścia na Targi Wschodnie, obszar 182 m² front uregulowany, 8 metrów, do sprzedania. Zgłoszenia Ochronek 4a, parter prawy, między 2-1. Pośrednictwo wykuczone. 1309

PIANINO krzyżowe prawie nowe sprzedam. Wiadomość z grzeczności Schex i Stenzel, Sykstuska 2. 1300

BIZUTERJĘ wszelką, perły, srebro, kupuje po cenie najwyższej Wł. Buzek, Lwów, Akademicka 6, telef. 18-48. 559

KOLORY najsumienniejszy wykonawca poleca 660

Władysław WEBER

Lwów, Batorego 2.

1 grosze za wyraz.

MŁODY kawaler o średnim wykształceniu, posiadający znajomość buchalterji, korespondencji i pisania na maszynie, oraz paroletnią praktykę na folwarku przy gospodarstwie, poszukuje posady na folwarku. Zgłoszenia do Adm. Słowa Pol. „Kawaler“ 1262

RZĄDCA gospodarzy (ślazak) kawaler lat 25 z ukończoną szkołą rolniczą, z kilkuletnią praktyką we wzorowych majątkach, z dobrymi świadectwami, sam prowadzi buchalterję, poszukuje posady zarządcy lub od 1 marca br. Łaskawe zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego pod „Ślazarz“ 231

POMOCNIK gospodarzy, ze szkołą rolniczą i kilkuletnią praktyką, poszukuje posady pod dyspozycję właściciela od 1/III. Najchętniej na ordynarję. Zgłoszenia: f. Łozki, p. Probużna 1230

ZWIĄZEK KRAWCZYŃ konfekcji damskiej, ulica Sokół 1. I. II piętro, poleca zdolne krawczyń do domów, oraz przyjmując wszelkie roboty krawieckie i bieliznę — Biuro otwarte codziennie od 1—12 i od 5—7. 1287

BUCHALTERKA-bilansistka, sła! pierwszorzędna, posiadająca system włoski amerykański, buchalterję rolną, korespondencję pisaćca biegle na maszynie, szuka posady od marca lub później pod: Zarządcy Lwów, Kraszewskiego 21, dla buchalterki. 1337

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Handel zagraniczny w roku 1926.

Jakkolwiek po przeszło rok trwającym uaktywnieniu się bilansu handlowego, zainteresowanie, jakie poświęcała problemom handlu zagranicznego szersza opinia znacznie znalazła, nie mniej jednak porównanie rezultatów roku 1926, jako całości z latami poprzednimi, może dać wnioski wcale pouczające.

Rok ubiegły nie posiadał wprawdzie na polu bilansu handlowego tak decydujących i bezmiernych w rezultacie skutki wypadków jak jego poprzednik, nie mniej jednak trudno go uważać za normalny.

Z jednej strony działała na kształtowanie się naszego handlu zagranicznego wyjątkowa koniunktura wywołana w pierwszej połowie urodzajami r. 1925, w drugiej strajkiem węglowym w Anglii, z drugiej zaś strony krępowały pełne rozwinięcie się, reglamentacja przywozu i cła prohibicyjne.

Z cyfr, które ogłaszaliśmy za poszczególne miesiące, można już urobić sobie charakterystyczny obraz. Wprawdzie porównania poszczególnych lat kuleją z konieczności z powodu niejednorodności metod obliczania wartości handlu zagranicznego przez GUS. (w złotych obiegowych i złotych w złocie), niemniej jednak podajemy poniżej następujące tabelki. Latą 1924 do 1926 obliczane w tysiącach złotych w złocie, przedstawiają się następująco:

	Przywóz	Wywóz	Różnica
1924	1.478	1.265	- 213
1925	1.602	1.272	- 330
1926	896	1.306	+ 410

Widzimy zatem, że eksport wzrósł stosunkowo nieznacznie, podczas gdy import zmalał do prawie 50 proc. wartości w roku 1925. Zestawienie eksportu i importu w poszczególnych miesiącach niestety nie da się uskutecznić, gdyż pierwsze półrocze obliczone jest w zł. obiegowych a drugie w złotych w złocie, nie daje się zatem porównać.

Zatem porównajmy ilości towarów przywiezionych i wywiezionych w ostatnich trzech latach; w tysiącach ton wynosił:

	Przywóz	Wywóz
1924	2.409	15.740
1925	3.410	13.603
1926	2.438	22.303

Stwierdzamy ogromnie silny wzrost ilości eksportowanych towarów, podczas gdy w wartości ten wzrost jest minimalny. Z porównania obu powyższych tabel wniosek jest oczywisty. Importujemy towary wysokowartościowe, wyroby gotowe, a ilość ich jest prawie że niezmienna. W r. 1926 wypadła wprawdzie tona importowa-

na taniej aniżeli w latach ubiegłych, bo gdy w r. 1924 kosztowała około 610 zł., w r. 1925 — 470 zł., a w r. ub. około 370 zł., to jednak cena tonny eksportowanej pogorszyła się znacznie słabiej. W r. 1924 otrzymywaliśmy za tonnę eksportową 80 zł., w r. 1925 93 zł., zaś w r. ub. tylko 53 zł.

Bezpośrednią przyczyną tego jest wielki wywóz węgla w 2-gim półroczu który jako artykuł wybitnie masowy musiał odbić się w statystyce zwiększeniem ilości. Stwierdzają jednak te cyfry fakt niezbitny. Polska jest krajem, którego wywóz opiera się na surowcach, w małej tylko mierze na półfabrykatkach, a natomiast z zagranicy sprowadza niemal wyłącznie towary gotowe.

Omarwiając swego czasu na tem miejscu handel r. 1925, obliczyłem wskaźnik, polegający na tem, że o ile przybliżyliśmy wartość tonny eksportowanej za jednostkę, to, wyrażoną w niej wartość tonny przywiezionej da cyfrę, będącą wskaźnikiem wartościowości importu. Za rok 1924 wynosił on 760, r. 1925 500 w ub. r. 640. I tu zatem pogorszenie, jakkolwiek mimo wszystko wskaźnik jest lepszy, aniżeli w r. 1924.

Przejdźmy do omówienia poszczególnych gałęzi handlu.

Środki spożywcze w przywozie wykazują bardzo znaczne zmniejszenie się tak co do ilości jak i wartości. Import ich wyniósł tylko 254.407 ton (854.137) wartości 153.997 tys. zł. w złocie (462.507), w nawiasach cyfry za rok 1925. Jest to oczywiście jeśli przypomnimy sobie, że w r. 1925, importowaliśmy wielkie ilości zbóż i maki na pokrycie niedoboru z r. 1924, a rok ubiegły nietylko nie potrzebował importu zbóż, lecz dał nawet poważne nadwyżki na eksport.

Potwierdza to fakt, że przywóz maki pszennej wynosił tylko 890 ton wobec 233.864 w r. 1925 wartości 394 tys. zł. wobec 117.512 tys. Jeszcze wydatniej zmniejszył się import maki żytniej, której przywóz wynosił 86 ton (45144) wartości 29 tys. zł. (18.852). Także przywóz innych, nawet nie roślinnych środków spożywczych zmalał, co należy wszystko sprowadzić na karb lepszych urodzajów.

Pod tym znakiem stał też eksport środków spożywczych, zwłaszcza złe miopłodów, który w porównaniu z r. 1925 się zwiększył, wynosząc 1.460.033 ton (1.023.415) wartości 381 milj. (322).

Następna grupa, zwierzęta, nieodgrywająca w przywozie prawie żadnej roli, w eksporcie stanowi poważną pozycję. Niestety z powodów, które poruszaliśmy już na łamach naszego piśma, eksport zwierząt zmalał bardzo znacznie, bo z 101 milj. w r. 1925 na 66 milj. w r. 1926. W szczególności przedstawiał się następująco:

	1925	1926	1925	1926
Konie	33.107	48.688	7.757	5.814
Bydło rorate	116.790	53.586	18.101	6.627
Trzoda chlewna	870.691	594.660	67.361	47.106
Gęsi	1.138.483	1.324.250	7.547	5.518
Inne ptactwo	121.541	498.911	483	964

Także eksport produktów zwierzęcych zmniejszył się z 25.882 tys. na 19.952 tys., ta jednak i import zmniejszył się wydatnie, wynosząc 61.290 (106.487) tys. zł. Tu zdecydował mniejszy import skór wyprawionych a zwiększony skór surowych, co w sumie dało spadek wartości przy niezmienniej ilości.

Następna ważna dla eksportu grupa, drzewo i wyroby, niestety wykazuje znaczne pogorszenie w tym kierunku, że kosztem eksportu drzewa obrobio-

	1925	1926	1925	1926
Węgiel i produkty	8.157.76	14.336.696	147.900	255.541
Ropa i produkty	319.693	568.582	68.053	8.625

Z innych interesujących szerszy ogół artykułów eksportowych wymie-

nego, wzniósł się eksport drzewa surowego. Znajduje to swe odbicie w cyfrach. Eksportowaliśmy 4.970 tys. ton wobec 3.267 tys. ton w r. 1925, a wartość znalazła z 227 milj. na 206 milj. Bliżej zajmujemy się tą gałęzią naszego handlu zagranicznego w osobnym artykule.

Ważnym z kolei eksport paliwa, a więc węgla i ropy. Wyniósł on dzięki znanym okolicznościom prawie 200% eksportu w roku 1925, a mianowicie:

	1925	1926	1925	1926
Węgiel i produkty	8.157.76	14.336.696	147.900	255.541
Ropa i produkty	319.693	568.582	68.053	8.625

nić należy tekstylia, które dały tylko 50% wartości, przy niezmiennionej pra-

wie ilości. Eksport ich wyniósł 31.997 (36.005) ton wartości 77.982 (141.735) tys. zł.

Resumując należy stwierdzić, że wprawdzie osiągnęliśmy rezultat pomysłny, bo nadwyżkę eksportu 410 milj. złotych w złocie, to jednak kosztowało to nas wiele. Z jednej strony silne ograniczenie i zmniejszenie poziomu konsumpcji, co zresztą byłoby złem mniejszem, ale przede wszystkim eksportowanie za wszelką cenę surowców, byle tylko eksportować, co oczywiście musiało się odbić na stopniu zatrud-

nienia krajowych przetwórci, a nadto dozwolito uzyskać ceny znacznie mniejsze, aniżeli wówczas, gdyby te same produkty szły zagranicę w stanie już obrobionym.

Troską naszej polityki gospodarczej musi być właśnie zrównoważenie stosunku ilości do wartości eksportu, by przy ogólnym bilansie nie stwierdzić kiedyś, że rzekome zyski i korzyści były dla gospodarstwa narodowego niepowetować może dająca się strata.

Z.

Z Rady Związku Polskich Organizacji Rolniczych.

5 bm. odbyło się doroczne posiedzenie Rady Związku Polskich Organizacji Rolniczych.

Po przyjęciu protokołu z zebrania ostatniego p. prezes Fudakowski wygłosił dłuższy referat, obrazujący działalność Związku w okresie ubiegłych pięciu lat jego istnienia. P. Żółtowski odczytał protokół komisji rewizyjnej i przedstawił sprawozdanie finansowe za dwa lata ubiegłe oraz preliminarz dochodów i rozchodów na r. 1927, obliczony na sumę łączną 212.500 zł. Ze względu na wzrost wydatków, pozostający w związku z rozwojem instytucji, w preliminarzu dochodowym przewidziano podniesienie składek członkowskich o 25 proc. Sprawozdanie zatwierdzono, wyrażając jednocześnie uznanie prezydium Związku za jego owocną pracę. Preliminarz akceptowano również z zastrzeżeniem zatwierdzenia 25 proc. wydatków do opłat członkowskich przez umocowane do tego zarządy poszczególnych organizacji przy poparciu tej sprawy ze strony ich przedstawicieli obecnych na zebraniu. P. Iwański wygłosił sprawozdanie z wydanictwa „Rolnika Ekonomisty” za rok ubiegły oraz poinformował zebranych o podstawach rozszerzenia pism w r. b. P. dr. Kostecki dał obszernie sprawozdanie z działalności sekcji centralnej do spraw nasiennictwa.

Wobec wystąpienia przez losowanie z prezydium pp. Plucińskiego, Wąsowicza i Wojewódzkiego i z komitetu członków pp. Chłapowskiego, Donimirskiego, Łuszczewskiego, Maja, Śliwińskiego i Żeleńskiego oraz zastępców pp. Janikowskiego i Sułowskiego dokonano wyborów, które dały następujące wyniki: do prezydium wybrano pp. Zygmunta Plucińskiego i H. Wasowicza (ponownie) oraz p. Sułowskiego, na członków komitetu pp. Donimirskiego, Łuszczewskiego, Maja i Żeleńskiego (ponownie) oraz pp. Wł. Glinke i ks. K. Lubomirskiego; na zastępców członków komitetu pp. A. Girdwoyna i M. Porowskiego, oraz do komisji rewizyjnej pp. Głazewskiego, L. Plucińskiego, i J. Zdanowskiego (ponownie).

Po przerwie obiadowej wznowiono obrady od wysłuchania obszernego sprawozdania z działalności W-lu Społeczno-Ekonomicznego, wygłoszonego przez p. Gościńskiego poczem wysłuchano wyjaśnień p. Steckiego w sprawie projektu wprowadzenia w życie stałego podatku majątkowego, opracowania nowego systemu podatków w Polsce i w sprawie projektowanej na maj międzynarodowej komisji ekonomicznej.

Po dyskusji nad obu sprawozdaniami i przyjęciu decyzji poparcia wysunętej przez prezydium Związku kandydatury p. dr. Stan. Karłowskiego na członka Rady Banku Polskiego dla zapewnienia w instytucji tej większych wpływów sfer rolniczych przyjęto następujące rezolucje:

W sprawie cel wywozowych na żyto:

Stwierdzając, że polityka sztuczniego obniżania cen produktów rolniczych za pomocą zakazów i cel wy-

wozowych była główną przyczyną wyczerpania finansowego rolnictwa i kryzysu, w jakim się znalazła produkcja rolnicza, że polityka ta, dyktowana jedynie chęcią uczynienia zadość żądaniom konsumentów, a będąca wyrazem fałszywego przekonania o rzekomym uprawnieniu państwa do mormowania dochodowości przedsiębiorstw, została uznana powszechnie za błędną i niezgodną z interesami życia gospodarczego Polski. Rada Związku POR. wyraża głębokie ubolewanie, że rząd, wprowadzając cła wywozowe na żyto, wkroczył na nowo, wbrew opinii wszystkich czynników orientujących się w całokształcie naszego życia gospodarczego, na drogę lekceważenia interesu rolnictwa, wysoce szkodliwą zarówno dla rozwoju produkcji rolniczej, jak i dla ogólnego rozwoju gospodarczego Polski.

W sprawie wywozu otrąb i makuchów

Zważywszy, że warunkiem pomyślnego rozwoju produkcji zwierzęcej jest duża i dostosowana do potrzeb hodowli produkcja roślinna, że, jak to wskazują doświadczenia przykre doświadczenia nie leżącego roku, eksport inwentarza rzeźnego wobec wysokich cel i ograniczeń, stosowanych wobec naszego wywozu ze strony tych krajów, które jak Niemcy, Austria, Czechy, są naturalnymi rynkami zbytu dla hodowli polskiej, jest możliwy jedynie przy niskich cenach pasz, że nadmiernie wysokie, niewspółmierne do cen produktów hodowlanych na naszym rynku wewnętrznym ceny pasz treściwych, zwłaszcza otrąb i makuchów, są wywołane faktem wywozu tych pasz do krajów sąsiednich, przede wszystkim do Niemiec, szczególnie wrogich traktujących eksport Polski Rada Związku POR. zwraca ponownie uwagę na konieczność stosowania środków, zmierzających do ograniczenia wywozu otrąb i makuchów, co musi trwać dopóty, dopóki będą istniały utrudnienia celne i weterynaryjne, hamujące wywóz naszych produktów hodowlanych na naturalne rynki zbytu.

W sprawie Banku Rolnego.

Rada Związku POR. stwierdza z ubolewaniem, że przy tworzeniu nowej rady nadzorczej Banku Rolnego nie zwrócono uwagi na konieczność dostatecznie ścisłego kontaktu pomiędzy władzami Banku, a organizacjami rolniczymi, co jest niezbędnym warunkiem ścisłego przystosowania działalności Banku dla realnych potrzeb kredytowych produkcji rolniczych.

W sprawie kredytu rolniczego.

Wobec tego, że rozwój produkcji i kultury rolniczej i odrodzenie gospodarcze wsi polskiej jest ściśle związane z odbudową kredytu długoterminowego, rada Związku POR. stwierdza, że praca nad odrodzeniem tej formy kredytu stanowi winna jedno z najważniejszych zadań polityki kredytowej Państwa.

W zakresie kredytu krótkoterminowego Rada Związku POR. podkreśla konieczność wydania w możliwie szybkim tempie ustawy o zastawie

rolniczym oraz obniżeniu stopy procentowej od kredytów nawozowych do wysokości 6 proc. rocznie, a to przez wprowadzenie do budżetu państwowego odpowiedniej pozycji na pokrycie różnicy pomiędzy normą stopą procentową, a ulgową, jaka stosowana być winna przy kredytach na wozowych.

W sprawie waloryzacji cel.

Uznając, że nadmiernie wysoka ocena celna podnosi ceny towarów i staje się jednym z czynników drożyzny, odczuwanej przedewszystkiem przez rolnika, jako głównego odbiorcę wytworów produkcji przemysłowej, że obowiązująca od 1 września 1925 r. taryfa celna została opracowana i wprowadzona w życie w atmosferze grozy, wywołanej załamaniem się kursu złotego, co doprowadziło w wielu wypadkach do podniesienia stawek celnych do nadmiernej wysokości, że racjonalną drogą do podniesienia zdolności konkurencyjnej naszych wyrobów przemysłowych w stosunku do towarów zagranicznych jest obniżenie kosztów produkcji. Rada Związku POR. oświadcza, że może uznać konieczność waloryzacji stawek celnych jedynie wówczas, gdy zostaną uprzednio wyczerpane wszelkie środki, zmierzające do obniżenia kosztów produkcji przemysłowej, a tem samem do utrzymania czynnego charakteru naszego bilansu handlowego.

W sprawie elewatorów.

Przyjmując do wiadomości wynik prac komisji powołanej przez ministerstwo i D.P. dla zbadania zagadnienia budowy elewatorów, Rada Związku POR. wzywa usilnie wszystkich powołane do tego czynników do dołożenia wszelkich starań dla stopniowej realizacji nakreślonego przez komisję programu.

W sprawie podniesienia cen na cukier

Zważywszy, że obecnie pobierana cena za cukier na rynku krajowym uniemożliwia cukrownikom dostosowanie cen na buraki do poziomu opłacalności tej ważnej rośliny okopowej, co z kolei doprowadzić musi do poważnego zmniejszenia obszaru plantacyjnego w całym państwie z niechybną szkodą dla kultury rolnej. że organizacje cukrownicze reprezentujące przeszło 55 proc. całej produkcji cukru, doszły do porozumienia co do dalszej ścisłej współpracy i postanowiły łącznie bronić swych podstaw i potrzeb bytu, że porozumienie to uwzględniła w sposób zadawalający odmienne warunki rozwoju i pracy dużych i małych warstatów, że organizacje cukrownicze nie mają innego wyjścia z obecnej sytuacji, groźnej dla bytu i rozwoju cukrownictwa, jak przez podniesienie ceny cukru na rynku wewnętrznym, że konieczność podniesienia tej ceny potwierdziły również prace komisji międzyministerialnej, komisji opiniodawczych przemysłowej i rolniczej oraz najpoważniejsze ograniczenie przemysłowe, Rada Związku POR. stwierdza, że wyłączenie drogi obrotu przez zrzeszony przemysł cukrowniczy, polegające na podwyższeniu ceny cukru krajowego w oparciu o porozumienie cukrowni, jest celową dla zapewnienia warstwowi cukrowniczemu możliwości rozwoju, a przedewszystkiem dla wypłacenia słusznej ceny za buraki i popierania całej swą powagą postanowienia organizacyj cukrowniczych, dążące do uratowania cukrownictwa od nieobliczalnych dla gospodarstwa narodowego szkód, a plantacyi buraczanych od katastrofalnego zaniku.

W sprawie obniżenia cen na spirytus techniczno-przemysłowy i skasowania ograniczeń sprzedaży denaturatu.

Zważywszy, że jedynie przez rozszerzenie użytkowania spirytusu na cele przemysłowo-techniczne można zapewnić dostateczny zbyt tego artykułu, dający podstawę egzystencji rolniczego przemysłu i gorzelniczego

że z pomyślnym rozwojem gorzelnictwa najsilniej związana jest uprawa ziemniaków, stanowiąca w znacznym stopniu o poziomie kultury rolnej, oraz użytkowanie cennego dla produkcji zwierzęcej wywozu: Rada Związku POR. protestuje przeciw nadmiernemu podniesieniu cen na spirytus przemysłowo-techniczny i skażony oraz przeciw zarządzanym przez dyrektora państwowego monopolu spirytusowego ograniczeniom i utrudnieniom sprzedaży denaturatu.

W sprawie ubezpieczeń społecznych.

Rada Związku POR. ponownie zwraca uwagę na konieczność zmian w ustawodawstwie z zakresu ubezpieczeń społecznych w kierunku obniżenia wysokości składek, nadmiernie obciążających produkcję rolną bez istotnych korzyści dla ubezpieczonych, oparcia organizacji i administracji instytucji ubezpieczonych na zdrowych i racjonalnych zasadach i przystosowania organizacji tych instytucji do różnych w każdej dziedzinie produkcji warunków i niebezpieczeństwa pracy.

Z giełdy.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 11 lutego. (Tel. wł.) Lekka niższe wykazał Wiedeń, nieznaczna wyższe Holandia, Paryż i Włochy. Obroty wyniosły przeszło 400.000 dolarów, z tego 1/4 przypada na dolary efektywne.

Zapotrzebowanie całkowite pokrył Bank Polski, który płacił kurs utrzymany 8.90 za dolara efektywnego 8.93 za przekazy. Dolar w obrotach prywatnych kształtował się po kursie 8.92 i 3/4 do 8.92 i pół.

Lwów, 11 lutego.

Kurs dolara zł. 8.93. Na giełdzie walutowo-dewizowej transakcje kompensacyjne w dewizach w zamian za efektywne dolary Zurychu 19.30 i pół, Wiedeń 14.18 i pół, Paryż 4.00 dol. W dalszym ciągu poszukiwana Praga bez podaży.

Bank Polski płacił: efektywne dolary zł. 8.90, Nowy Jork zł. 8.93, funty ang. zł. 43.41, frank francuski zł. 35.05, lir włoski zł. 38.50, szyling austr. 126.06, inne dewizy bez zmiany.

Urzędowy kurs gramu złota na dzień dzisiejszy równa się 5.9484, a obliczeniowy kurs 100 zł. w złocie 172.69.

Akcie w dalszym ciągu mocno przy dużym zainteresowaniu i dość wielkich obrotach. Szczególnie interesowano się i najwięcej zyskały na kursie papiery o stałym oprocentowaniu, a to w związku z obniż-

Dzielnia	Kapitał	Wartość	Kurs	Akcie
w zł.	w zł.	w zł.	szacunkowe	kotowane
z 31. XII 1925				
4.00	5.000	100	0.06	Bank Hipoteczny
—	6.000	100	0.12—0.13	Bank Przemysł.
—	3.000	—	0.03	Bank Ziem. kred.
1.00	—	100	103.00	Browary
18.40	6.250	100	101.00—103.00	Chodorów
0.50	3.000	—	4.00	Chybie
—	900	10	0.27	Cmielów
—	—	—	2.00—2.10	Lokomotywy
—	—	—	0.15	Gazota
4.00	1.800	20	23.50	Gazolina
—	220	100	17.20	Gazy Wschodnie
—	2.000	100	17.00	Górka
0.05	—	—	0.48	Niemojowski
—	2.625	—	33.00	Olkos
0.04	2.500	10	0.28	Parowoz
0.32	750	25	3.00	Pezet
—	—	—	1.10	Pocisk
—	500	—	0.20	Polska nafta
—	—	—	0.35	Rakuszawa
—	—	—	2.70	Sierż. gór.
2.50	5.000	25	17.25	Tespy
2.00	7.500	100	11.50	Zieleniewski
—	—	—	49.25—49.50	5% państ. poż. kon.
—	6.600	50	13.00	Cegielski
—	—	—	0.05	Elektrosan
—	—	—	0.35	Foresta
—	—	—	1.35	Gazy Zachodnie
—	—	—	0.40	Gazociąg
—	500	—	19.75	Jaworzno (po 25)
—	—	—	0.20	Len
0.11	—	10	14.00	Lesienice
0.16	—	—	0.55	Olkosz
10.00	2.016	10	0.70	Pol. Przem. Naft.
10.00	5.500	—	275.00	Przeworsk okaz.
—	5.500	—	275.00	Przeworsk imien.
—	—	—	0.60	Radziwiłł
—	—	—	32.00—34.00	chłon
10.00	100.000	100	83.75	Bank Polski
—	—	—	—	Pol. Przem. Naft.

watnych kształtował się po kursie 8.92 i 3/4 do 8.92 i pół.

Złotem zrobiono załadowie drobne transakcje po kursie 4.71. Akcje mocne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZA GRANICĄ.

Warszawa, 11 lutego. (Tel. wł.) Londyn 43.50, Berlin 46.87—47.29, Berlin (wypłaty na Wamstawę) 46.85 i pół—47.09 i pół, Wiedeń (czeki) 79.10—79.61, Zurych 58.35—57.85, Praga 377.25.

GIEŁDA POZNAŃSKA.

Warszawa, 11 lutego. (Tel. wł.) Bank Kwilecki i Potocki 5.75, Bank Przemysłowców 1.20—1.25, Bank Spółek Zarobkowych 10.00—10.75, Unia 10.00, Wytwórnia Chemiczna 0.60, C. Hartwig 26.00, Herzfeld Victorius 32.50, Dr. May 62.00—61.00, Lubań 140.00.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Warszawa, 11 lutego. (Tel. wł.) Londyn 4.55 1/4, Paryż 3.93, Bruksela 1.19, Rzym 4.30 1/4, Madryt 16.82, Berno 19.23 i pół.

ZBOŻE

Lwów, 11 lutego.

Na giełdzie transakcje w oświe i życie. Ogólny obrót około 70 ton. Doberowe jakości zbóż chlebowych nadal poszukiwane.

W zaobserwowaniu jedynie pojedyncze ganki, dla których nie ma odbiorców.

Tendencja utrzymana. Usposobienie spokojne.

Ceny szacunkowe bez transakcji: pszenica krajowa dworska 52.25—53.25, pszenica krajowa zbiorowa 49.25—50.25, żyto małopolskie 37.50—38.50, jęczmień małopolski browarniany 32.00—34.00, jęczmień małopolski przemysłowy 28.00—29.00, jęczmień małopolski pastewny 27.00—27.50, owies małopolski 29.25—30.25.

Z giełdy lwowskiej.

mim stopy procentowej Banku Polskiego na 9 proc. Tak np. 5 proc. państw. pożyczka konwersyjna notowana była 59, 59 i pół, 59.75 i 60 proc., co jeżeli się uwzględni kurs z 31 grudnia 1926 poniżej 50 proc. stanowi ponad 20 procentową wyżkę. — Także akcje Banku Polskiego notowane wówczas 84 zł., płacono dziś łącznie z kuponem 115 do 118 zł. To samo dotyczy i niektórych akcji jak np. Gazy Wschodnie notowanych dziś 25.90 i 26.00 zł. Oprócz wspomnianych papierów notowano Bank Przemysłowy 18 i pół gr. i 19 gr., Chodorów 113.00, 113.50 i 114.00 zł., Chybie 5.90 i 6.00 zł., Gazy Wschodnie 26.00 i 25.90 zł., Cmielów 25 gr., Gazolina 29.00 zł., Nitrat 28 i 29 gr., Sierż. górnicza 4.15 i 4.20 zł., Z niekotowanych Len 17 gr., Azot 55 gr., Cegielski 22.50 i 23.00 zł., Jaworzno 17.10 i 17.15 zł., Bank Polski (bez kuponu 10 złotowego) 105.00, 107.00, 108.00 zł.

Akcie	11 lutego	10 lutego	9 lutego
Bank Hipoteczny	—	—	0.78—0.79
Bank Przemysł.	0.18 1/2—0.19	0.19	0.18 1/2—0.19
Bank Ziem. kred.	—	—	—
Browary	—	—	118.00
Chodorów	113.00—114.00	110.00—111.50	108.00
Chybie	5.90—6.00	—	5.70
Cmielów	0.25	—	—
Lokomotywy	—	—	—
Gazota	—	—	—
Gazolina	29.00	29.25	28.50
Gazy Wschodnie	25.90—26.00	24.75—25.50	24.75—25.00
Górka	—	—	—
Niemojowski	—	—	—
Olkos	—	52.00	—
Parowoz	—	0.67	—
Pezet	—	3.75	—
Pocisk	—	—	—
Polska nafta	—	—	0.32
Rakuszawa	—	—	0.45—0.50
Sierż. gór.	4.15—4.20	4.20—4.15	—
Tespy	—	19.75—19.90	19.20
Zieleniewski	—	—	16.75—17.00
5% państ. poż. kon.	59.00—60.00	—	53.00—54.50
Akcie niekotowane	—	—	—
Cegielski	22.50—23.00	—	22.00
Elektrosan	—	—	—
Foresta	—	—	—
Gazy Zachodnie	—	1.35—1.60	1.50
Gazociąg	—	—	—
Jaworzno (po 25)	17.10—17.15	17.10—17.00	16.75
Len	0.17	0.16	—
Lesienice	—	—	20.00
Olkosz	—	0.65	—
Pol. Przem. Naft.	—	—	—
Przeworsk okaz.	—	80.00—95.00	—
Przeworsk imien.	—	—	—
Radziwiłł	—	—	—
chłon	—	—	—
Bank Polski	105.00—108.00	112.00—113.00	110.00—112.00
Pol. Przem. Naft.	—	0.60	—

Dolar ef. w prywatnych obrotach: zł. 8.93

KURSA PŁACENIA BANKU POLSKIEGO

Waluty i dewizy	Wł. 11 lutego 1927.
Dolar amer. zł.	8.90
Nowy Jork zł.	8.93
Dolar kan. zł.	8.93
Funt ang. zł.	43.41
Fr. szwajc. zł.	172.07
Fr. franc. zł.	35.05
Fr. belg. zł.	24.70
Marka niem. zł.	211.60
Lir włoski zł.	38.50
Guld. hol. zł.	357.91
Kor. czesk. zł.	26.51
szwedz. zł.	23.10
duniska. zł.	23.00
norw. zł.	23.50
Szyl. austr. zł.	126.06
Gram złota zł.	5.92
Dolar zł.	8.93
Dukat zł.	20.38
Guld. hol. zł.	358
Funt ang. zł.	43.27
Kor. austr. zł.	238
skand. zł.	238
Marka niem. zł.	212
Rubel zł.	456
Fr. un. iac. zł.	172
Funt turecki zł.	39.16

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary ameryk.	Warszawa, 11 lutego 1927. (Pat.)
Stokholm	8.92
Belgia	8.94
Belgrad	8.93
Bukareszt	8.93
Holandia	338.80
Kopenhaga	339.00
Londyn	43.52
Nowy Jork	43.52
Paryż	35.25
Praga	26.57
Szwajcaria	172.50
Wiedeń	12.76
Włochy	34.87
Kopenhaga	339.00
Londyn	43.52
Nowy Jork	43.52
Paryż	35.25
Praga	26.57
Szwajcaria	172.50
Wiedeń	12.76
Włochy	34.87

GIEŁDA ZURYSKA.

Paryż, 11 lutego 1927 (zamknięcie) (Pat.)	Kopenhaga	zł.
Paryż	28.43	138.61
Londyn	27.22	37.5
Nowy Jork	5.20	12.4
Belgia	72.30	58.00
Włochy	22.47	30.76
Hiszpania	87.40	5.13
Holandia	208.07	0.76
Berlin	123.23	2.65
Wiedeń	73.28	2.65
Stokholm	158.75	13.10
Oslo	153.9	216.75
Buenos Aires	—	—
tendencja	spokojna.	—

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Nowy Jork	Londyn, 11 lutego 1927 (Pat.)	Hiszpania
Holandia	48.5	28.87
Francja	12.12	—
Belgia	123.49	—
Włochy	24.89	—
Niemcy	112	—
Szwajcaria	27.21	—
Hiszpania	—	28.87
Portugalia	—	—
Dania	—	18.99
Szwecja	—	18.17
Norwegia	—	18.83
Helsingfors	—	192.45
Praga	—	162.70

GIEŁDA PARYSKA.

Londyn	Paryż, 11 lutego 1927. (Pat.)	Dania
Nowy Jork	123.50	67.00
Holandia	49.46	16.80
Belgia	534.00	60.50
Hiszpania	427.50	67.50
Włochy	110.00	14.20
Szwajcaria	489.50	60.00

GIEŁDA WIEDENSKA.

Amsterdam	Wiedeń, 11 lutego 1927. (Pat.)	Madryt
Belgrad	283.82	115.40
Berlin	12.45	30.67
Braksla	168.09	70.90
Budapeszt	98.58	27.87
Bukareszt	124.00	25.99
Oslo	197	5.10
Kopenhaga	182.40	189.20
Londyn	188.95	15.11
—	34.41	138.37

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 11 lutego 1927. (Pat.)	Papier	Warszawa
8 pr. poż. zlot.	58.00	161.50
4 pr. poż. dolar.	88.00	6.5
Bank Polski	108.00	315
Bk. Dysk. Warsz.	12.50	20.75
Bk. Handl. Warsz.	5.00	6.70
Pol. Bk. Przem.	0.00	107
Bk. Zachodni	2.85	14.25
Bk. Zł. Sp. Zar.	11.30	71
Kijewski	0.27	210
Puls	6.90	0.00
Spiess	—	1.53
Elektryczność	—	2.68
Sisa i Swiatlo	70.00	1.75
Chodorow	—	16.25
Czersk	1.46	14.00
Częstocice	1.95	170
W. T. P. Cukr.	4.90	2.00
W. T. K. Węla	4.00	2.75
Polska Nafta	0.00	2.20
Bracia Nobel	3.10	—
Cegielski	23.00	0.00
tendencja	ustalona	—

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, 11 lutego 1927. (Pat.)		
Pól. Bk. Przem.	0.00	Pocisk 2
Bk. Hipoteczny	0.00	Górka 24
Pol. Bk. Kred.	0.00	Tepege 10
Bk. Małopolski	0.00	Nalib 10
Bk. Komerc.	0.00	Peret 10
Bk. Handlowy	0.00	Okusz 10
Bk. Zł. Sp. Zar.	14.50	Pokucie 10
Z. B. K.	0.25	Syndykant kosz. 10
Tonau	0.25	Gazy 10
Pharmia	1.25	Trzeb. Tłuszcz 6
Zieleniewski	16.00	Krakus 28
Ceglejski	0.35	Cmielów 10
Trzeb. Żel.	0.70	Siersza elektr. 10
Farowozy	0.70	Chodorów 112
Niemcewowski	0.45	Plasec 13
Siersza górnicza	4.00	Chyble 10

